Dzisiejszy numer zawiera 12 stron i dodatek ilustrowany.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 4.25
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.50
Za granicą . . . . Zł. 5.50

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI. Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.

Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Tel. Naczelnego Redaktora 280.

Nr. 7362 Lwów, poniedziałek 16. marca 1925. Rok XVI.

Tryumf Polski i klęska Gdańska.

Rada Ligi Nar. wyda komunikat „dla uspokojenia Polski". — Krwawe walki z komunistami w Halle. — Bagiński i Wieczorkiewicz będą wydani Sowjetom. — Gierowski-Jaworski, sprawca zamachu na prochownię, ujęty.

Z dymem...

Lwów, 15 marca.

Pożar na lotnisku rakowickiem jest większą klęską moralną niż materjalną. Bez względu na wyniki śledztwa, na stwierdzenie, że pożar był dziełem wypadku, zaniedbania lub zbrodniczej ręki, faktem pozostaje fatalne wrażenie, wywołane pożarem wśród społeczeństwa. Okoliczności, towarzyszące akcji gaszenia, brak wody i środków ratunkowych, używanie do pomp zawartości dołów kloacznych i t. d. — wszystko to są rzeczy niesłychane i tembardziej bolesne, że odpowiedzialność za niedbalstwa ponoszą władze wojskowe.

Lotnictwo jest rozstrzygającą bronią przyszłej wojny i równocześnie pięta Achillesową polskiej siły zbrojnej. Pod względem liczebności i uposażenia naszej obrony powietrznej stoimy daleko w tyle za sąsiadami i świadomość tego niebezpieczeństwa była właśnie bodźcem do rozwinięcia szerokiej akcji społecznej. Operuje ta akcja propagandą i usiłuje zainteresować najszerszy ogół ideą lotniczą, apelując do ofiarności publicznej. I płyną wkładki — często groszowe. Rosną z ogromnym wysiłkiem fundusze, których wielokrotną wysokość pochłania w jednej chwili wypadek w rodzaju pożaru rakowickiego.

Jest to faktycznie jeśli nie przekreślenie, to poderwanie całego dorobku propagandowego. Obywatel, który z ujmą dla własnych potrzeb złożył ofiarę pieniężną, dowiaduje się, że ofiara jego jest trwoniona, że zarządzają nią lekkomyślne, nieodpowiedzialne ręce. Powstaje w nim wówczas pewien proces uczuciowy, którego przesłanek logicznych nie chcemy tu kontrolować, ale który przynosi z sobą nagłe zahamowanie ofiarności.

Gospodarka naszym materjałem lotniczym czyni drogę kwestorów funduszu lotniczego naprawdę ciernistą. Słyszeliśmy niejednokrotnie, jak taki jałmużnik zamiast datku otrzymał gorzkie uwagi o różnych naszych zagranicznych dostawach, dających materjał lotniczy zupełnie zły, a niesłychanie drogi, o kontrakcie z lubelską wytwórnią „latających trumien", o całym szeregu faktów, zamykających usta najbardziej gorliwym szermierzom lotnictwa, zbudowanego na wysiłku społecznym.

Ostatni wypadek zamyka tę litanję. Źle, jeśli był wynikiem niedbalstwa, i źle, jeśli spowodował go zbrodniarz. Majątek bowiem publiczny, a do tego tak cenny, z takim trudem zdobyty i tak łatwy do zniszczenia — musi być chroniony. Niema tu usprawiedliwienia. Nie znajdzie usprawiedliwienia szafarz Skarbu państwa, jeśli wykradną mu rezerwę złota — bez względu na to, czy kradzież popełnił pospolity złodziej, wykorzystując niedbalstwo funkcjonarjusza, czy — zbrodniarz polityczny.

Stało się. Ale opinja publiczna żąda zadośćuczynienia. Żąda gwarancji, że odpowiedzialni za klęskę poniosą najsurowszą karę i że doświadczenia, okupione stratą kilkuset tysięcy złotych, nie pójdą na marne.

Polska nie jest państwem, któreby sobie pozwolić mogło na tego typu „nieszczęśliwe wypadki". Owszem, są kraje, w których od czasu do czasu prochownie wylatują w powietrze, „tajemnicze ręce" wykolejają pociągi, a ministrowie kradną. Ale w Polsce liczony jest każdy grosz. Egzekutor podatkowy nie po to fantuje ostatnią poduszkę, aby fortuny tą drogą zebrane szły sobie — z dymem. Jest zbrodnią, straszną zbrodnią igranie z tem, na czem ciąże krwawy pot, a często wdowie i sieroce łzy.

Stosunki polskie mają tę właściwość, że pozostawione w spokoju zapadają w jakiś bezwład i letarg. Na ich powierzchni unosi się pogodne „jakoś to będzie" i niezakłócony optymizm. Trzeba dopiero wielkiego wstrząsu, aby nastąpiło przebudzenie i gorączkowa krzątanina około naprawy zaniedbań, a często spustoszeń, jakie w międzyczasie wkradły się pod tę lustrzaną powierzchnię.

Chcielibyśmy wierzyć, że katastrofa rakowicka stanie się taką ostrogą, że komuś humor popsuje, przerazi go, czegoś nauczy. Bo jeśli nam odpowiedzą, że takie wypadki są konieczne i od czasu do czasu nie do uniknięcia, jeśli ze smutkiem pokiwają głową i zaczną mówić o czemś weselszem — wtedy zwątpimy o wszystkiem.

Jan Rudomski.

Prem. Grabski na raucie ku czci Józ. Piłsudskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. marca. (Z.) Korespondent Wasz dowiaduje się, że premjer Grabski przyjął zaproszenie prof. Mazurkiewicza i gen. Neugebauera i oświadczył, że weźmie udział w raucie na cześć marszałka Piłsudskiego, który odbędzie się dnia 18. bm. w szkole podchorążych.

PREZ. WOJCIECHOWSKI NIE WEŹMIE UDZIAŁU W IMIENINACH MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. marca. (Z) Dziś przed południem prof. Mazurkiewicz i gen. Neugebauer jako członkowie komitetu obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego udali się do Belwederu, aby zaprosić Prezydenta do wzięcia udziału w raucie na cześć marszałka Piłsudskiego. **Delegacja nie uzyskała audjencji,** gdyż jak jej oświadczono, prezydent wyjeżdża dziś z Warszawy, **w uroczystościach imieninowych nie może więc brać udziału.**

LIGA NAR. ZACZNIE BADAĆ KWESTJĘ POLAKÓW NA LITWIE.

Genewa, 14. marca. (Tel. G. P.) Dziś Rada Ligi Narodów rozpatrywała sprawy mniejszości narodowych na Litwie. Z ramienia Litwy występował Sidzikauskas, który motywował, że na skargi mniejszości polskiej należy patrzeć przez pryzmat stosunków polsko-litewskich. Wreszcie zwrócił się do Rady Ligi z wyrażeniem wiary, że Liga ustosunkuje się życzliwie do Litwy. Rada uchwaliła rezolucę następującej treści:

Rada dziękuje rządowi litewskiemu za szczególowe informacje w sprawie położenia ludności polskiej na Litwie. Rada prosi sprawozdawcę o zbadanie tych informacji i zakomunikowanie członkom Rady w odpowiednim czasie rezultatów tego badania." Powyższa rezolucja dopiero otwiera istotnie całą kwestję i rozpoczyna okres badania jej przez Ligę.

ZAMIAST MARMOLADY — ZAMKI ARMATNIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. marca. (Z) Z Monachjum donoszą, że francuski major w towarzystwie włoskiego oficera dokonał rewizji w tamtejszym składzie materjałów wojennych. **Znaleziono w skrzynkach i blaszankach imitujących marmoladę bardzo znaczną ilość zamków armatnich.**

Krwawe walki z komunistami w Halle.

Z okazji bliskich wyborów prezydenta Rzeszy. — Kilku robotników zginęło.

Halle, 14. marca. (Tel. G. P.) Komuniści zwołali tu wczoraj wieczór zgromadzenie, na którem przemawiał kandydat ich na prezydenta Rzeszy Tehlman. O północy doszło do krwawego starcia z policją, przyczem **kilku robotników zostało zabitych.** Oprócz Tehlmana przemawiali również komuniści angielscy i francuscy. Wobec ostrego tonu przemówienia komunisty angielskiego komisarz policji rozwiązał zgromadzenie. Zebrani **nie uczynili zadość wezwaniu i zaatakowali policję, która zrobiła użytek z broni palnej. Wedle relacji policji dwie osoby zostały zabite, komuniści zaś twierdzą, że zabitych zostało 3 robotników, a 30 odniosło rany.**

Rada Ligi Narodów wyda manifest dla uspokojenia Polski.

Paryż, 14 marca. (Tel. G. P.). Opozycyjny poseł Dutreil zwrócił się do Herriota z prośbą, by Izbie deputowanych, w ramach obecnej wymiany zdań, **złożył oświadczenie o ewent. pakcie gwarancyjnym.** Herriot odpowiedział, że może to uczynić dopiero w przyszłym ty odniu, po ponownem spotkaniu się z Chamberlainem.

Według **nadeszł go tu zawiadomienia Brianda, Rada Ligi Narodów** wygotuje manifest dla uspokojenia Polski.

Rząd niemiecki zaskarżył Polskę przed Radę Ambasadorów.

Nowa demonstracja Berlina w walce o korytarz pomorski

Warszawa, 14 marca. (Tel. G. P.). „Przegląd Wiecz." donosi, że **rząd berliński zaskarżył Polskę przed Radę Ambasadorów o to, iż rzekomo nie zastosowała się dotychczas do decyzji Rady o uregulowaniu dla ludności Prus Wschodnich dostępu do Wisły.** Jest to jedna z demonstracyj mających dowieść, **że korytarz pomorski utrudnia stosunki komunikacyjne.**

Anglja straciła moralne przywództwo świata! Fatalne wrażenie mowy Chamberlaina. — Rząd ang. wysunie nowy projekt paktu bezpieczeństwa.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 marca. (Z). Prasa londyńska z wyjątkiem prasy radykalnej w artykułach **podaje bez entuzjazmu decyzję rządu w sprawie protokołu natomiast korespondenci londyńscy, którzy bawili w Genewie zgodnie donoszą o fatalnym wrażeniu, jakie wywarła mowa Chamberlaina w sferach Ligi Narodów. „Manchester Guardian" twierdzi, że Anglja utraciła obecnie w Genewie moralne przywództwo świata. „Daily News" oświadcza, że mowa ta jest zaprzeczeniem zasad Ligi.** Korespondenci z Genewy donoszą dalej, że **niezadługo rząd angielski wystąpi z nową inicjatywą w sprawie bezpieczeństwa Europy.** Zamierzone jest zwołanie konferencji aljantów dla ustalenia formy, którą prawdopodobnie będzie system paktów regionalnych.

Tryumf Polski -- klęska Gdańska.

Warszawa, 14. marca. (Tel. G. P.) „Warszawianka" w dodatku nadzwyczajnym donosi z Genewy, że we wszystkich bez wyjątku kołach delegatów i biurach Ligi Nar. jednomyślnie panuje zdanie, że **rozprawy piątkowe oznaczają uznanie stanowiska polskiego i stanowią porażkę kłótliwej polityki gdańskiej.** Po rozmowie Skrzyńskiego z Chamberlainem poseł Stroński donosi, że **ostatnie obawy w sprawie stanowiska Anglji wobec Polski są w świetle poglądów Chamberlaina rozwiane.** Chamberlain **jest zwolennikiem szerokiej polityki światowej Anglji, a na kontynencie utrwalenia poczucia całości i praworządności.** Z tego względu **daleką jest odeń myśl zachwiania granic i spokojności Polski, dla której żywi szczere i dobre uczucia.** Rozmowa Chamberlaina z min. Skrzyńskim trwała przeszło godzinę.

„Wyzwolenie" stosuje ostrą opozycję

„Piast" chce wydostać „co się da".

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. marca. (Z.) W kuluarach sejmowych zastanawiano się dzisiaj nad rezolucjami, jakie poweźmie Wyzwolenie i Piast. Co do Wyzwolenia, to jest rzeczą pewną, że **rezolucje zaostrzą taktykę w stosunku do rządu,** natomiast co do **rezolucji Piastowców,** to ktoś z kół politycznych podkreślił, **że p. Witos będzie miał niemało kłopotu z członkami zjazdu,** którzy szykują się do powzięcia **radykalnych uchwał.** Politycznie i taktycznie nie mogą w uchwałach tych dorównywać Wyzwoleniu, niemniej jednak **intencją zarządu stronnictwa jest nie wysuwanie trudności parlamentarnych przeciw rządowi obecnemu, a raczej przez powzięcie odpowiednich uchwał przyciśnięcie** — ile się tylko da — rządu w kierunku łożenia na rozmaite potrzeby gospodarcze w związku z zasiewami.

---

90 proc. pracowników państw. otrzyma dymisję?

CIEKAWY PROBLEM WOBEC NIEZAŁATWIENIA STABILIZACJI URZĘDNIKÓW.

Warszawa, 14. marca. (Z.) Do 1. kwietnia upływa zgodnie z uchwałą Sejmu **termin zatrzymania w służbie niestabilizowanych urzędników.** Ponieważ stabilizacja do tego czasu nie może być przeprowadzona, przeto **rząd wniósł do Sejmu projekt przedłużenia tego terminu, gdyż bez tej autoryzacji niema prawa wypłacać poborów niestabilizowanym urzędnikom.** Okazuje się jednak, że w komisji administracyjnej Sejmu **żaden poseł nie chce się podjąć referatu „niepopularnego".** Należy przypomnieć że od 1. kwietnia dzieli nas tylko kilka dni. Gdyby Sejm nie załatwił tej sprawy, to **około 90 proc. pracowników państwowych musiało by zostać poprostu zwolnionych.** Ciekawą jest rzeczą, jak sprawa ta zostanie pokierowaną.

Tajemnica zwłok kobiecych w walizce.

Warszawa, 14 marca. (Z). Śledztwo policyjne w sprawie trupa kobiety, znalezionego w kufrze, postąpiło cokolwiek naprzód. **Mianowicie odszukano w zapiskach, że 1 marca zniknęła pewna młoda około 18 lat licząca dziewczyna nazwiskiem Marja Michałowska, zam. w Warszawie przy ul. Widok 11.** Michałowska wyszła wówczas z domu i zapowiedziała sąsiadom, że idzie ze znajomym na przechadzkę. Zabrała złoty pierścionek z brylantami. **Od tej chwili ślad po niej zaginął tak, że istnieje przypuszczenie, że to właśnie ona padła ofiarą morderstwa.**

Niestety **do tej chwili nie można** ustalić identyczności zamordowanej. Towarzyszka Michałowskiej **Halina Zawiślakówna, która mogłaby dostarczyć pewnych informacji** wyjechała do Krakowa. **Urząd śledczy prowadzi również badania na terenie krakowskim. Za wykrycie zbrodniarza ustalono nagrodę 5 tys. złotych, zaś za ustalenie tożsamości zamordowanej 1000 zł.**

SOWJETY WYPOWIADAJĄ WOJNĘ WILKOM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. marca. (Z) Z Rygi donoszą, że sowiecki komisarjat rolnczy organizację kampanję przeciw wilkom, które tej zimy podług urzędowych danych pożarły 52 tys. koni, 50 tysięcy krów, 20 tys. innego bydła i 13 tys. jeleni. Zamierzone są wyprawy wojskowe do zagrożonych rejonów.

Do 1. kwietnia dostaniemy 35 milj. dolarów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. marca. (Z.) Jak już donosiliśmy wczoraj **wpłynęła do skarbca Banku Polskiego pierwsza rata w wysokości 5 milj. dolarów. Bank Polski otrzymał dzisiaj drugą ratę w kwocie 6 milj. dolarów. Do końca marca wpłacona będzie na ręce przedstawicieli Banku Polskiego w Nowym Jorku dalsze 24 milj. dolarów**, tak, że na 1. kwietnia rząd nasz będzie już w posiadaniu całej pierwszej części pożyczki, tj. 35 milj. dolarów. Korespondent Wasz dowiaduje się, że część druga 15 milj. wpłynie do skarbca Banku Polskiego najpóźniej 1. lipca br.

—o—

ZGON B. MINISTRA JASTRZĘBSKIEGO.

Warszawa, 14. marca. (Tel. G. P.) **Wczoraj zmarł były minister skarbu Zygmunt Jastrzębski.**

—o—

SAMOLOTY PARYŻ-WARSZAWA OMINĄ NIEMCY.

Paryż, 14. marca. (Tel. G. P.) „Le Matin“ donosi ze Strasburga, że wobec zakazu Niemiec lądowania samolotów w linji powietrznej Paryż-Warszawa, samoloty te będą obecnie leciały przez Zurych, Insbruck i Pragę.

—o—

MAC DONALD CONTRA CHAMBERLAIN.

Londyn, 14. marca. (Tel. G. P.) W wywiadzie udzielonym współpracownikowi „Daily Herald“ **Mac Donald zajął stanowisko przeciwne genewskim wywodom Chamberlaina.** Zdaniem b. premiera angielskiego, przed polityką angielską stoją trzy możliwości: **pakt z Francją i Belgją**, który jest zwalczany przez partję robotniczą, **pakt obejmujący także i Niemcy**, a wreszcie **protokół genewski.** Zdaniem Mac Donalda tylko ten ostatni jest w stanie utrzymać pokój Europy i przeszkodzić możliwym nowym wojnom.

—o—

PROCES O ZDRADĘ STANU W CONSTANZY.

(Telefonem „Gazety Porannej“.)

Bukareszt, 13. marca. (m) Przed sądem wojskowym w Constanza rozpoczął się proces o zdradę stanu przeciw rumuńskiemu oficerowi i drowi praw Joanowi Ogneanoffowi. Tenże w r. 1919 wspólnie z hr. Hallerem Portia w Dobrudży założył rewolucyjne komitety i podburzał przeciw bezpieczeństwu państwa. Hrabia został w swoim czasie zasądzony na kilkuletnią robotę przymusową, ułaskawiony zaś za należenie do wielkiego spisku anarchistycznego. Proces ten potrwa kilka dni.

—o—

TURCY BIJĄ KURDÓW.

Angora, 14. marca. (Tel. G. P.) Wojska tureckie zajęły z powrotem wiele wiosek w okolicy Diar Beker, zadając powstańcom dotkliwe straty.

—o—

TURCJA PODJEŁA STOSUNKI Z JUGOSŁAWJĄ.

Belgrad, 14. marca. (Tel G. P.) Rząd turecki podjął wczoraj przerwane od r. 1914 stosunki dyplomatyczne z Serbią. Dotychczas poseł polski w Belgradzie był rzecznikiem ludności tureckiej w Jugosławji.

—o—

Redakcja „Gazety Porannej” chcąc Czytelnikom dać możliwie wyczerpujący i plastyczny obraz wydarzeń światowych, podjęła — nie żałując kosztów — wydawanie

Tygodniowego dodatku ilustrowanego

sporządzonego pod kierunkiem wybitnych sił fachowych. Pierwszy taki dodatek dołączamy do dzisiejszego numeru. Dalsze pojawiać się będą co niedzieli i obejmą wszechstronny obraz wydarzeń w mieście, w kraju i w świecie — stanowiąc pożądane uzupełnienie relacji z chwili bieżącej.

Organizator zamachu na Lwów

Gierowski-Jaworski został ujęty.

Ujęcie nastąpiło w Tarnopolu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Tarnopol, 14. marca.

(b) Dziś w godzinach połudn owych rozeszła się tu **sensacyjna wiadomość o ujęciu w jednej z okolicznych wsi nauczyciela Gierowskiego recte Jaworskiego, głównego inicjatora i aranżera zamachu na prochownię lwowską w lipcu ub. r.** Wiadomość tę, dotychczas nie stwierdzoną, podajemy z obowiązku dziennikarskiego.

*

Czytelnicy nasi niewątpliwie mają świeżo jeszcze w pamięci straszne chwile w pierwszych dniach lipca, kiedy to tylko dzięki przypadkowi a raczej zdradzie ze strony jednego z uczestników niejakiego Cichockiego, banda złożona z Jaworskiego jako kierownika, oraz z Dittricha i Sołoneńki, którzy wyrokiem sądu doraźnego zostali straceni, usiłowała przy pomocy maszyny piekielnej wysadzić w powietrze prochownię janowską.

Dittricha i Sołonenkę ujęto, Jaworski zdołał się ukryć. W kilkanaście dni później, Jaworski około godz. 3 popoł. zdążał do swego mieszkania przy ul. Słodowej. Inwigilujący go wówczas wywiadowca przystąpił do niego i zażądał wylegitymowania się. Jaworski w odpowiedzi wydobył z kieszeni rewolwer i trzykrotnie strzelił do wywiadowcy, lecz na szczęście chybił, poczem rzucił się do ucieczki, uchodząc ulicą Łyczakowską w górę. Z powodu ruchu przechodni, wywiadowca miał pościg utrudniony. Zaalarmowana komenda policji, wysłała w pościg oddział konny, lecz niestety nie udało się Jaworskiego ująć, gdyż umknął w niewiadomym kierunku.

Bagiński i Wieczorkiewicz

zostaną wydani Sowjetom.

(Korespondencja własna „Gaz. Por.“).

Warszawa, 14. marca. (Z.) Po wyroku sądowym skazującym Wieczorkiewicza i Bagińskiego na bezterminowe więzienie rząd sowiecki zwrócił się jak wiadomo do rządu polskiego z propozycją wymiany skazanych Polaków w więzieniach w Rosji. Rząd nasz wówczas odrzucił tę propozycję, odkładając decyzję aż do czasu zakończenia procesu we wszystkich instancjach. Obecnie rząd **sowiecki ponowił swoją propozycję, która spotkała się z przychylną decyzją rządu polskiego.** Obecnie w miarodajnych kołach zastanawiają się **wzamian za których Polaków należy wypuścić z granic Polski Bagińskiego i Wieczorkiewicza.**

Niema rozdźwięku w łonie rządu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14 marca. (Z) Korespondent Wasz dowiaduje się z autorytatywnego źródła, że wszelkie pogłoski jakoby istniała różnica zapatrywań między Premierem Grabskim a Wicepremierem Thugutem, są nieprawdziwe i obliczone są na to, ażeby wprowadzić dysonans między Wicepremierem, Premierem i członkami gabinetu. W kołach politycznych twierdzą, że Rząd wyda w tej sprawie specjalny komunikat.

—o—

WAŻNA KONFERENCJA W MIN KOLEJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. marca. (Z.) W min. kolei odbyła się konferencja dyrektorów departamentu pod przewodnictwem min. kolei Tyszki. Na konferencji tej minister omawiał z poszczególnymi dyrektorami departamentów szereg spraw dotyczących gospodarki i polityki kolejowej w związku z ostatnią dyskusją przeprowadzoną nad budżetem kolej. w sejmowej komisji budżetowej.

—o—

WIEC POLITYCZNY CZY „WYCIECZKA KRAJOZNAWCZA?“

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 14. marca. (Z) Jutro w niedzielę **rozpoczyna się kongres Wyzwolenia.** Równocześnie odbędzie się jak wiadomo **kontrmanifestacyjny zjazd wojewódzki Piastowców.** Pisma donoszą, że p. **Witos zadeklarował zjazd jako wycieczkę dla zwiedzenia Warszawy i uzyskać ulgi dla uczestników tego zjazdu.** „Kurjer Czerwony“ pisze: „będziemy za kilka dni czytali szumne sprawozdanie ze zjazdu politycznego Piastowców podczas gdy w wykazach Min. kolei figuruje „wycieczka krajoznawcza“.

—o—

NOWA WALKA Z KLEREM WE FRANCJI.

Paryż, 14. marca. (Tel. G. P.) Zgromadzenie kardynałów i arcybiskupów francuskich wydało odezwę protestującą przeciwko ustawodawstwu, które jest nazwane w odezwie raczej **pogwałceniem prawa**, niż ustawodawstwem. W odpowiedzi na tę odezwę „Quotidien“ wzywa republikanów i całą lewicę do **rozpoczęcia walki z klerem, który** zwalcza ustrój republikański.

Z życia młodzieży.

Z TYGODNIA LOTNICZEGO NA POLITECHNICE.

Otrzymujemy pismo następujące: Biorącym udział w urządzonym Poranku koncertowym w dniu 8. bm. w auli Politechniki, a w szczególności: pianistce JWP. Marji Jurkiewiczowej, uczennicom i uczniom zaszczytnie znanej i cenionej artystki oper JWP. Heleny Moyseowiczowej, a to: JWPanom Anucie Loeblównej i Jadwidze Podhorodeckiej i JWP. Karolowi Moskalowi — oraz PT. Chórowi Technickiemu i JWP. Adamowi Harasowskiemu — składamy niniejszem gorące podziękowanie za uświetnienie programu tegoż Poranku.

Równocześnie łączymy wyrazy szczerego podziękowania JWP. Helenie Moyseowiczowej za łaskawe zezwolenie na udział swoich uczniów w Poranku, oraz JWP. Marji Petrykowskiej za wydatne zasługi w propagandzie „Tygodnia“.

Związek Awiatyczny Stud. Politech. Lwowskiej.

Z przemysłu naftowego.

Dlaczego „Standard“ idzie na Polskę?

Polska produkcja ropy w r. 1924 wykazuje zwyżkę. — Spadek produkcji światowej. — Stała deruta Ameryki. — Horoskopy amerykańskie: po 43 latach cały świat zostanie bez nafty!

Lwów, 15. marca.

Produkcja ropy w r. 1924 wynosiła 1005,9 miljon. baryłek, czyli zmniejszyła się o 13 miljonów baryłek. Z wszystkich państw, produkujących ropę w r. 1924 — mogą się tylko **Polska**, **Rumunja i Rosja**, oraz kraje połudn. - amerykańskie wykazać pewną zwyżkę w stosunku do cyfr, uzyskanych w r. 1923. W Polsce wydobyto **w r. 1924 okrągło 6 miljonów baryłek** (przeszło 886.000 ton), zatem o 600.000 baryłek więcej niż w r. 1923, czyli **0.6** proc. całej produkcji światowej. Przed wojną zaś w okresie najwyższego napięcia wydajności w zestawieniu międzynarodowem produkcja ta podniosła się już na 2.1 proc. Z państw europejskich produkcja Rosji zajmowała w tabeli porównawczej światowej drugie miejsce z cyfrą 15.9 proc. Dziś zaś wynosi ona zaledwie 4.4, czyli coś ponad jedną czwartą produkcji przedwojennej. Rumunja wypełnia 1.3 proc. całej produkcji światowej.

Wedle bardzo problematycznych, nieopartych na żadnym sprawdzianie naukowym obliczeń amerykańskich, niewyczerpane jeszcze zapasy ropy naftowej w świecie nie przekraczają 43 miljardów baryłek.

Gdy zaś roczna produkcja ropy preliminowana jest przeciętnie na **1 miljard baryłek**, przeto — wedle powyższej prognozy — światowe pokłady ropy zostaną w ciągu **najbliższych 43 lat** gruntownie wyczerpane.

Najgorzej wygląda obecnie **stosunek produkcji rezerw ropy w Stanach Zjednoczonych.** Zapasy bowiem ukryte jeszcze pod ziemią wynoszą tam podobno tylko 7 miljonów baryłek. Dlatego też Stany Zjedn. rozwijają tak gorączkowe poszukiwania ropy w Meksyku i Ameryce połudn.

W perspektywach zaś wysuwa się na miejsce bardzo poważne także **nasze zagłębia naftowe**, któremi się bardzo interesują wielkie zagraniczne firmy naftowe ze **„Standardem“ na czele.** Obok Polski zaś kroczy Persja, Mezopotamja, Rosja azjatycka i Indje Niderlandzkie ze swojemi bogactwami naftowemi.

Kalkulacja „Standardu“, który już obiema nogami silnie stanął w Polsce i ma coraz dalej idące zamiary, opiera się **zatem na bardzo ścisłych obliczeniach.** Nafta nasza nęci spekulację amerykańską, tem silniej, że suche cyfry wykazują, iż wiercenia w naszych złożach mają wszelkie widoki powodzenia. Eksploatacja zaś jak najobfitsza, business, jest jedynym celem, do którego „Standard“ zmierza konsekwentnie także w Polsce.

Jak na tem wyjdzie bezpieczeństwo Polski — o tem niechaj pomyślą sfery decydujące.

Sądzimy, że nie wolno nam kapitulować nawet przed „**Standardem**“, jeśli chodzi o Polskę, przygotowującą się do obrony na wszystkich frontach.

ZWOLNIENIE DYREKTORA S. A. „FANTO“.

Przed kilku dniami pojawiła się w „Gazecie Porannej“ wiadomość o zwolnieniu dyrektora S. A. „Fanto“ p. M. Wolfelda, podana przez przygodnego korespondenta z Borysławia. Zamieszczając powyższą korespodencję, **nie mieliśmy wcale zamiaru dotknąć osobiście p. Wolfelda**, cieszącego się wielkiem poważaniem w kołach naftowych. Stwierdzamy to tem chętnej, że niektóre szczegóły wspomnianej korespondencji nie opierają się na faktach prawdziwych.

Potworne rozmiary głodu w Rosji.

Nawet najżyźniejsze okolice zostały bez zapasów zbożowych. — Śmiertelność rośnie. — 63 tysięcy głodujących dzieci w jednej gubernji.

(Telefonemat wł. „Gazety Porannej“).

Pograniczc sow., 13 marca.

Z Moskwy donoszą: Klęska głodowa wzmaga się coraz bardziej. Nadchodzące do centralnej władzy sprawozdania organów lokalnych stwierdzają jednogłośnie zastraszające rozmiary głodu nawet w takich rejonach, które do ni dawna uważano jako urodzajne. Oto n. p. w gubernji symbirskiej ludność jeszcze w grudniu zużyła wszystkie „nietykalne“ zapasy nasion dla zasiewów na wyżywienie, obecnie nie ma ani nasion, ani chleba.

Śmiertelność na tle wyczerpania wzrosła w sposób zastraszający. Zasiewy ozime wyginęły. Chłopi wysprzedali 80 proc. rogacizny i 60 proc. koni. Jednem słowem, wieś jest zrujnowana całkowicie.

W gub. tambowskiej oficjalnie zarejestrowano 63 tysięcy głodujących dzieci, zupełnie pozbawionych wyżywienia.

Analogiczne wiadomości nadchodzą z całego szeregu innych miejscowości.

Nafta rosyjska zdobywa rynki zbytu na zachodzie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Pogranicze sow., 14 marca.

W ślad za celowem opanowaniem przez rosyjski przemysł naftowy rynków francuskich, rząd sowiecki robi obecnie wysiłki w kierunku uzyskania rynków angielskich dla kaukazkich przetworów naftowych. Mianowicie anglo-amerykańska filja „Standard Oil“ Co“ sfinalizowała w ostatnich dniach układ z rządem sowieckim na mocy którego nabyto 150.000 tonn nafty dla rynków angielskich. Nafta ta ma być dostarczoną w ciągu roku bieżącego. Cena odpowiada rynkowej w przemyśle amer.

Delegacja Centrali polskich związków zawodowych nie pojedzie do Rosji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Pogranicze sow., 14 marca

Już swego czasu donieśliśmy „o zaproszeniu“, wystosowanem przez moskiewski Sojusz związków zawodowych do Centrali warszawskich związków robotniczych z propozycją wydelegowania do Sowietów specjalnej komisji, w celu osobistego porównawczego zbadania panujących obecnie stosunków politycznych i ekonomicznych, zwłaszcza w życiu robotniczem. „Zaproszenie“ to o charakterze agitacyjnym zostało powtórzone w osobnej rezolucji ostatniego zjazdu „polskiego“. Jak donosi „Rosta“, Centrala warszawskich związków zawodowych zawiadomiła Moskwę, że odrzuca „zaproszenie“ i że komisja wydelegowana nie będzie, gdyż obecne stosunki w Rosji sow. nie dają potrzebnej gwarancji, aby komisja ta mogła swobodnie zbadać i zaznajomić się ze stosunkami robotniczemi w państwie czerwonem.

Mimochodem.

DYREKCJI TEATRÓW POD ROZWAGĘ.

Lwów, 15. marca.

Prowincjonalny anachronizm panuje w naszych teatrach, choć scena lwowska tak długo uchodziła za stołeczną i była nią pod względem istotnej wartości.

Mała zmiana w taktyce, a i dzisiaj pochlubić się będziemy mogli przedstawieniami równie świetnemi, jak „Spadkobierca“ i choćby „Świt, dzień i noc“.

Dlaczego gdzieindziej, np. w Warszawie, reżyseruje pan A., a w sztuce grają reżyserzy B., C. i D. U nas zaś w sztuce reżyserowanej przez p. Sosnowskiego nie zjawi się bodaj nigdy reżyser p. Żytecki, rzadko reżyserzy p. Okoński, p. Czarnowski, p. Orzechowski i p. Rosiński. I przeciwnie.

„Publiczność nasza, jak każda inna zresztą, „leci na nazwiska“, domaga się na afiszu „szlagerów“. Jedno nazwisko świetniejsze jej nie wystarcza. A zresztą i samo przedstawienie zyska, skoro w niem weźmie udział więcej artystów znamienitszych: zyska i kasa teatralna, zadowolenie więc będzie obustronne.

Proszę zastanowić się jeno nad powyższemi uwagami, a nie wydadzą się one z pewnością nieuzasadnione.

Proszę o głos!

WSTRĘTNA PLAGA.

Lwów, 15. marca.

Sroższą od plag egipskich, a rozszerzająca się w ostatnich latach w sposób wprost chorobliwy jest jakaś furja pisania anonimów. Nie podoba się ktoś komuś z błahej przyczyny — posyła się mu anonim. Ma jakaś miła kobieta powodzenie w towarzystwie i bawi się dobrze — do paru dni dostaje anonim z obelżywemi insynuacjami. Rozmawia z kimś dłużej z ożywieniem — ma na drugi dzień anonim. Spotka przypadkowo znajomego mężczyznę na ulicy i przejdzie z nim kilkadziesiąt kroków — otrzymuje ona i jej mąż anonimowe „przyjacielskie“ przestrogi, kazania o „zdradzie“ itp. Stara się ktoś o jakąś pannę — litościwe osoby nie omieszkają „oświecić“ biedaka i oszkalować niewinne stworzenie. Zawadza ktoś komuś w urzędzie, czy na jakiemś wogóle stanowisku — „otwiera się“ oczy przełożonym, sypiąc nieprawdopodobnemi kalumnjami.

Przykładów takich możnaby przytoczyć tysiące. Anonim wdziera się w życie prywatne i rodzinne, w sprawy osobiste i zawodowe, jednem słowem nie uszanuje nikogo i niczego. Motywem tego skrytobójczego bandytyzmu, o pozorach strażnika moralności, jest albo bezmyślna lekkomyślność, albo rozpanoszona radość z cudzego nieszczęścia, albo zazdrość — cechą podłe tchórzostwo i moral insanity, ostatecznym celem terror, wymuszenie, dokuczenie lub zniszczenie kogoś.

Gdy zważymy ile zła, ile łez i smutku, ile nieszczęść i tragedij spowodowały te nikczemne, oszczercze piśmidła, ile razy po ciężkich, pełnych goryczy przejściach zdołano udowodnić kłamliwość anonimowych zarzutów — to zdumienie ogarnia na myśl, że istnieją jeszcze ludzie, którzy tym nikczemnym świstkom dają wiarę. Uczciwie myślący człowiek przyzna, że anonim — to tchórzliwe strzelanie z za płotu, to skrytobójcze napadanie na bezbronnych ludzi — gorsze od przydrożnego bandytyzmu rabunkowego i morderstwa, bo w tych ostatnich sprawca ryzykuje swą własną całość i życie, anonim zaś nie ryzykuje niczego, prócz nieszczęścia drugich. Gdyby nawet przypuścić, że treścią anonimu bywa niekiedy prawda — to jakżeż smutno pomyśleć, że tylu jest natrętów szukających żeru na cudzem, prywatnem, osobistem życiu i tak wielu podłych tchórzów, którzy nie mają odwagi otwarcie i szczerze stanąć do walki o moralność i etykę!

Anonimy to — wedle zgodnej opinji — plaga na gruncie lwowskim endemicznie wybujała. To też, tak jak w chwilach katastrof elementarnych, czy społecznych, jak w czasie groźnej epidemii ludzie dobrej woli organizują obronę i samopomoc — tak i w celu zwalczania tej moralnej zarazy — powinniśmy wszyscy w solidarnym wysiłku ignorować anonimy, dążyć do wykrycia tych zbrodniczych autorek, czy autorów, bojkotowania ich, niepodawania ręki i oddawania w ręce władz policyjno-sądowych, które znów ze swej strony bezlitośnie na równi z bandytyzmem karać je powinny.

Dr. Wł. Hojnacki.

Karetka samochodowa „Pogotowia Ratunkowego“

Dar Czytelników „Gazety Porannej“.



Akcja, wszczęta w roku ubiegłym przez Wydawnictwo „Gazety Porannej“ z inicjatywy Spółki Akcyjnej Wydawniczej miała na celu usunięcie jednego z dotkliwych niedomagań społecznych, jakiem jest brak doraźnej pomocy dla ofiar nieszczęśliwych wypadków, tak często zdarzających się w naszem mieście. Pragnąc usunąć tę lukę Redakcja „Gazety Porannej“ zwróciła się z gorącym apelem do Społeczeństwa, zawsze czułego na niedolę ludzką — i apel ten nie pozostał bez echa. Datki posypały się tak licznie, że wkrótce Pogotowie Ratunkowe było w stanie z pozyskanych w ten sposób funduszów sprawić wykwintną karetkę automobilową, która — dla upamiętnienia ofiarodawców — nosi wyraźnie uwidoczniony napis:

„DAR CZYTELNIKÓW „GAZETY PORANNEJ“.

Podobizna tej autokaretki, którą powyżej zamieszczamy, niechaj będzie pewnego rodzaju satysfakcją moralną i podziękowaniem dla tych naszych Czytelników, którzy w swoim czasie nie pozostali obojętni na nasz apel i stworzyli swą ofiarnością dzieło piękne, dobre i trwałe.

Nowa próba rozbioru Polski

spowodowałaby światową wojnę.

Znamienny głos lorda Cecila.

Lond n, 14 marca (Tel. G. P.) Na zgromadzeniu w Sunderland, zwołanem przez Unję Ligi Narodów, wygłosił lord Cecil mowę, w której powiedział między innymi, że wypadek ewentualnej nowej próby rozbioru Polski zawikłałby wiele narodów w wojnę. Pokój europejski będzie zapewniony wtedy, jeżeli wszystkie narody będą się starały o jego zabezpieczenie.

Z dnia.

JESZCZE O MIŁOŚCI WARSZAWY DLA LWOWA.

Lwów, 15. marca.

Wniosek dra Poratyńskiego na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej z wezwaniem do Prezydjum, aby podjęła energiczne starania w Ministerstwie W. R. i O. P. o reaktywowanie zwiniętego w roku bieżącym studjum farmaceutycznego przy Uniwersytecie lwowskim, rzuca nowe, charakterystyczne oświetlenie na tę całkiem wyjątkową życzliwość, z jaką odnosi się nasza stolica do tak szumnie przez nią komplementowanego „bohaterskiego grodu“. Sprawa studjum farmaceutycznego w Polsce była od dłuższego czasu przedmiotem konferencyj i rozważań sfer uniwersyteckich i ministerjalnych ze względu na to, że w każdej z byłych dzielnic istniały inne warunki, tak co do wymogów przyjęcia, jak zakresu nauki itp. Nadto wyłoniła się też kwestja, do którego z wydziałów uniwersyteckich, filozoficznego, czy też medycznego studjum to ma być przyłączone.

Wobec tego, że zgodzono się na zarzucenie systemu austrjackiego, należało oczekiwać, że studjum na Uniwersytecie lwowskim zostanie odpowiednio przeistoczone, co byłoby zupełnie w porządku. Zamiast tego jednak, podczas gdy studia farmaceutyczne na innych uniwersytetach są dalej kontynuowane, Lwów został dotknięty ostracyzmem, a Ministerstwo zamknęło od roku bieżącego studjum farmaceutyczne we Lwowie, tak, że wykłady odbywają się tylko jeszcze na wyższych latach, aż do wygaśnięcia.

To zarządzenie zamyka młodzieży lwowskiej, oraz młodzieży z 3 województw wschodnich dostęp do studjów farmaceutycznych, umniejsza znów w sposób bardzo dotkliwy tę siłę atrakcyjną, jaką Lwów winien wywierać na Kresy w interesie swego własnego bytu i w interesie państwowym. Jest ono zaś tembardziej bezpodstawne, że Izba aptekarska w godnem uznania poczuciu obowiązków obywatelskich wobec miasto i wobec państwa przyjęła na siebie sprawę pomieszczenia studjum farmaceutycznego w swoim własnym gmachu przy ul. Św. Mikołaja, jakoteż urządzenia lokalu i utrzymanie.

Pozostały zatem do usunięcia jedynie trudności natury formalnej, które można było rozwikłać bez przerywania normalnego toku studjów.

Jest nadzieja, że energiczna interwencja Prezydium i Izby aptekarskiej wpłynie na cofnięcie tego krzywdzącego zarządzenia, jednakowoż sam fakt, że interwencja ta staje się potrzebną, nie świadczy zbyt pochlebnie o tkliwych uczuciach Warszawy dla Lwiego grodu.

J. P.

Felieton „Gaz. Por.“ z d. 16. 3. 1925

TRISTAN BERNARD.

Korzystne kupno.

Przełożył z francuskiego **L. St**

Pociąg pospieszny, który przybywa do Marsylji po południu, przywiózł z Ljonu zaledwie dwudziestu podróżnych pierwszej klasy, rozdzielonych w trzech wielkich wagonach, o systemie korytarzowym.

Pan Malardin, poważny i zamożny przemysłowiec z okolicy Ljonu, znalazł przedział, w którym nie było nikogo i był z tego wielce zadowolony, że może podróżować sam, jakkolwiek był to zresztą człowiek towarzyski.

Liczył on około pięćdziesiąt lat i był krępy i barczysty, z długą czarną brodą; w gruncie rzeczy jednak bardzo skromny i nieśmiały.

Przez pierwsze pół godziny podróży rozcinał kartki różnych pism ilustrowanych, które uważał za swój obowiązek kupić na dworcu w Ljonie. Ale rzecz najtrudniejsza jeszcze nie minęła: trzeba było obecnie szukać rozrywki w czytaniu tych pism perjodycznych... Postanowił przedtem nieco się zdrzemnąć, aby następnie rozpocząć tę lekturę z umysłem świeżym i wypoczętym.

Avignon było ostatnią stacją, gdzie pociąg pospieszny zatrzymywał się przed przybyciem do Marsylji. Z pociągu nikt nie wysiadł. Natomiast w ostatniej chwili wsiadł pewien podróżny, który odbył przegląd kilku przedziałów i wybrał sobie wkońcu miejsce w przedziale, w którym jechał pan Malardin. Tenże zdjął pospiesznie broszurki, któremi zaścielił ławeczkę naprzeciwko, aby zrobić miejsce dla nowego przybysza.

Nieznajomy podróżny miał, podobnie jak pan Malardin, brodę dość okazałą. Usiadł, wyjął ostrożnie piękną chusteczkę na szyję, białą, jedwabną w czarne paski, zwinął ją starannie i położył obok siebie. Pan Malardin z miną obojętną człowieka dobrze wychowanego, który nie został przedstawiony, przypatrywał się wszystkim tym ruchom swego nowego towarzysza podróży...

Ale nieznajomy widocznie nie był tak bardzo świadomy manier salonowych, albowiem bez ogródek nawiązał rozmowę z panem Malardin.

— Czy podziwiasz pan moją piękną chusteczkę na szyję?

Pan Malardin nie wiedział, czy będzie z jego strony grzecznie powiedzieć tak, czy nie. Zamiast odpowiedzi, mruknął przeto niewyraźnie.

— Jeżeli pozwalam sobie zadać panu to pytanie, mówił dalej nieznajomy, czynię to dlatego, ponieważ idzie tu o wyrób mej fabryki... Tak jest, jest to nowy gatunek sztucznego jedwabiu, który wyrabiamy w Vaucluse. Gdy panu powiem, ile nas ta chusteczka kosztuje, będziesz zdumiony, jaka to niska kwota... Dwanaście frank.!

— To w istocie nie drogo, odpowiedział pan Malardin. Byłbym powiedział bez namysłu pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt franków.

— Będziemy je sprzedawać po dwadzieścia franków... Przepraszam pana najmocniej, jeżeli jestem natrętny. Ponieważ pan jednak jesteś pierwszy, który widział tę chusteczkę, naszą pierwszą próbkę, jakiś przesąd popycha mnie do tego, bym ją panu ofiarował za dwanaście franków.

— Dziękuję panu, odpowiedział pan Malardin, nie wiedząc jeszcze, czy ma przyjąć tę propozycję...

Ale nieznajomy już mu włożył ten piękny fular w ręce. Nie pozostawało panu Malardin przeto nic innego, jak wydobyć z kieszeni kilka drobnych biletów bankowych, które fabrykant chusteczek włożył starannie do swego portfelu, zapewniając uprzejmie pana Malardin, że uważa te drobne banknoty za fetysze, które mu mają przynieść szczęście i z któremi się nigdy nie rozłączy.

Potem prosił pana Malardin,

Ze sztuki.

NOWA GWIAZDA NA FIRMAMENCIE POLSKIEJ SZTUKI.

P. Wanda Wermińska, Podolanka, uczenica p. Zboińskiej-Ruszkowskiej, zdobywa olbrzymi sukces w „Carmenie".— Zaangażowana do Opery warszawskie.— Zapowiedź jej koncertu we Lwowie.

Lwów 15 marca.

P. **Wanda Wermińska,** śpiewaczka Opery warszawskiej, której koncert Kasyno i Koło lit. art. zapowiedziało na czwartek 19. bm., jest najnowszem zjawiskiem w świecie muzycznym stolicy. Pochodzi z Podola; wytrącona falą bolszewicką przybyła przed kilku laty z matką do Warszawy i po wytrwałej, zawziętej pracy, wykształciwszy się w Konserwatorjum i u tak znakomitej nauczycielki jak p. Zboińska-Ruszkowska, **wybłysła nagle w roli „Carmeny",** poczem natychmiast otrzymała engagement w Operze.

Krytyka podziwiała jednomyślnie niezwykły organ głosu lryczny, mieniący się chwilami w głęboki tragizm; **jej temperament, intuicję muzykalną,** a nadewszystko tę sumienność, która jest czcią oddawaną Sztuce.

Jeżeli po debiucie odzywały się zastrzeżenia ze strony najsurowszych krytyków warszawskich, jak Szopski i Rytel, to jedynie w kwestji, czy ten szlachetny metal głosu należy kształcić w kierunku soprana, czy mezzo-soprana. Szeroka jego skala dopuszcza obie

Dnia 6. bm. Opera wystawiła jednoaktówkę Ravela: „Godzina hiszpańska" z p. Wermińską w roli bohaterki. **Tym razem krytyka była pełna pochwał dla wszystkich artystów bez żadnego wyjątku.** Dzieło Ravela, jak wiadomo artystom, jest szalenie trudne do wykonania i opanowania z powodu kapryśnie rwącej się melodji, ciągłej zmiany rytmu i tonacji, które to środki służą właśnie do stworzenia nowego w muzyce stylu komicznego. Zespół pięciorga śpiewaków łącznie z orkiestrą prowadzoną przez młodego dyrygenta, p. Rodzińskiego, miał być podobno rewelacją, wzorem doskonałości. P. Szopski w swej recenzji żądał wprost, aby arcytwór utrzymywano stale na repertuarze dla urabiania poczucia muzykalnego u publiczności.

P. Wermińska występuje nadto **coraz częściej na estradzie. Liryzm przejmujący jej głosu, młodość, uroda, dykcja, szkoła zdążająca w każdym kierunku do perfekcji, mają być niezwykłe.** Krytyk muzyczny „Rzeczypospolitej" pisze o niej w nr. z d. 5. bm.:

P. Wermińską, kreatorkę wznowionej „Carmeny" słyszałem po raz pierwszy na estradzie koncertowej. Młoda, utalentowana śpiewaczka operowa, posiada muzykalność tak dużą przy głosie tak miłe, ciepło brzmiącym i dykcji tak wyrazistej, że zapowiada się i na tem polu znakomicie i stanie się zapewne rychło groźną dla naszych najlepszych pieśniarek polskich rywalką." — Nie bez podstawy zatem świat muzykalny Lwowa oczekuje z najwyższą ciekawością jej występu.

Trupy rycerzy, suszone w piecach.

Co mówi uczony na temat zjawiska na Górze Piaskowej? -- Jak z nieboszczyków sporządzano mumje w Sycylji. -- Sale klasztorów Kapucynów pełne wysuszonych zwłok, wiszących na ścianach. -- Trupy, zamieniające się w wosk.

Tajemnicze zjawisko na Górze Piaskowej, o którem na podstawie relacji naocznego świadka donieśliśmy w jednym z ostatnich numerów, wywołało wielkie zainteresowanie nietylko w szerokich kołach publiczności, ale i w sferach naukowych, czego dowodem jest zamieszczony poniżej fachowy głos wybitnego lekarza i przyrodnika, dra W. M. — Otrzymaliśmy również szereg innych przyczynków do tej interesującej kwestji, które kolejno zamieścimy.

Lwów, 14. marca.

Ktokolwiek widział w muzeach **resztki pozostałe po ludzkich siedzibach z epoki palowej, albo suszone trupy w Sycylji** lub wreszcie mumje egipskie, tego opowieść podana w „Gazecie Porannej" z 13. marca zapewne do pewnego stopnia zadziwi. Wiadomo bowiem, że nie **tylko sieci, ale owoce, ziarna zboża, a tembardziej narzędzia z epoki budowy na palach zachowały zupełnie dobrze kształty,** a choć zczerniałe, dadzą się przecie doskonale odróżnić i **nie rozsypuią się w proch.**

Mumje egipskie, konserwowane za pomocą arszeniku i żywicy **są względnie trwałe,** a choć **niektóre w proch się rozsypuią przy dotknięciu, to przecie zdarza się to raczej wyjątkowo.**

Suszone trupy w Sycylji również są trwałe. Dawny zwyczaj chciał, żeby trupa nie chowano w ziemi, tylko pozostawiono w stanie niezmienionym. Bogate rody sycylijskie kazały więc **nieboszczyków suszyć w piecach na ten cel specjalnie zbudowanych.** Operacja suszenia odbywała się przy temperaturze niezbyt wysokiej 40—60 st. C., przy bardzo silnym przewiewie i trwała około 4 tygodni. Po tym czasie **nawet jelita i mózg nie zawierały ani śladu wilgoci,** a ponieważ wszelkie butwienie lub gnicie wymaga obecności wody, zatem po zupełnem wysuszeniu, trupy takie były przed dalszym rozkładem zabezpieczone. **Klasztory Kapucynów w Palermo i Rzymie posiadają całe sale i korytarze pełne takich wysuszonych trupów.** Wiszą one na ścianach, jak ptaki wypchane w szatach, w których je na sen wieczny ubrano, mają zachowane włosy, paznokcie, a nawet i rysy twarzy tak dalece, że udaje się czasem zauważyć podobieństwo rodzinne, co temłatwiej przychodzi, że rodzeństwo lub krewni zazwyczaj leżą lub wiszą pospołu. Wprawdzie tych trupów dotykać się nie wolno, ale ciekawość włoska nieraz zapewne ten zakaz przestąpiła, nieraz kawałek szaty lub ozdobę urwano tym niemym figurom, **nie rozwiały się przeto w proch.** Niewątpliwie **pewna kruchość tkaniny i ciała musi być skutkiem takiego wysuszenia** ale dalekie są te kształty od znikania lub rozsypywania się.

W okolicach Zurychu na tak zwanej „Hohe Promenade", jest **cmentarz, na którym wskutek szczególnej wilgoci ziemi, trupy zmieniaja się w tak zwany wosk trupi.** Jest to substancja biała, twarda i jak nazwa wskazuje do wosku podobna. I takie trupy w proch się nie rozpadają.

Wszystko zatem, co wiemy o zmianach po śmierci, począwszy od gnicia, skończywszy na wysuszeniu przeczy temu, żeby postać jakaś miała się rozpadać w proch, będąc przed chwilą widoczna, jako nieuszkodzony kształt. Równie [illegible]

cerzy. W czasie boju pozycja wyprostowana i nieruchoma należy do rzadkości, a wszystkie widziane postacie, o których kronika głosi były wyprostowane. — Wreszcie rycerze owi ubrani byli w jakie takie szaty, mieli na sobie zbroje i nosili prócz żelaza inne metale; trudno przypuszczać, żeby zniszczalność tych przedmiotów była jednaka, żeby wszystkie miały się zmienić w szary proch.

Nie mamy powodu wdawać się w krytykę tego zjawiska, **chodzi raczej o wyjaśnienie, jak zachowują się ciała ludzkie i zwierzęce w rozmaitych warunkach.** Na razie nie ma powodu mniemać, żeby piaski nasze posiadały szczególną własność utrzymywania w całości kształtów ludzkich, lub nadawania im tej osobliwej kruchości, o której świadek wspomina.

Dr. W. M.

—o—

Z przemysłu drzewnego.

PRZESILENIE W PRZEMYŚLE DRZEWNYM.

Lwów, 15. marca.

Wedle krążących pogłosek, to firma drzewna **Bertold Pollitzer,** Lwów, zawiesiła wypłaty. Wdrożone zostały kroki celem zawarcia z wierzycielami ugody pozasądowej.

W trudnem położeniu finansowem, które wywołało przesilenie gospodarcze, znalazła się też podobno znana firma **„Falter i Dattner",** oraz **„Foresta".**

—o—

Zabójca fotografa.

Odkryła czego nie widziały oczy. Krwawe widmo na kliszy. — Tragiczny koniec zajścia.

Paryż, w marcu.

W ostatnim zeszycie „Revue spirite" opowiada kapitan P. Monet o osobliwej fotografji, którą przywiózł z Chin, otrzymawszy ją od pewnej rodziny interesowanej w zdarzeniu, z jakiem los związał ową fotografję.

Wdowa, pani Seu Czuen w tragiczny sposób została wdową. — Pierwszy mąż jej, uzyskawszy dobrą posadę, pozostawił ją u rodziców, sam zaś udał się na nowy posterunek. W drodze napadnięty przez zbójców, śmierć poniósł z ich ręki.

Po pewnym czasie młoda jeszcze pani Sen Czuen zdecydowała się wejść po raz wtóry w związki małżeńskie. Po ślubie państwo młodzi dali się odfotografować. Owoż na **fotografji tej po pewnym czasie wyłoniły się na tle zarysy postaci, jakby ducha o straszliwie poranionej, krwią oblanej twarzy.** Wdowa ujrzawszy po raz pierwszy widmo, zemdlała. Mara, unosząca się nad dwojgiem nowo poślubionych miała rysy jej pierwszego męża!

Odkrycie to tak silnie wstrząsnęło panią Seu Czuen, że **w kilka dni później odebrała sobie życie.** Rodzina zaś, by pozbyć się nieszczęsnej fotografji, ofiarowała ją p. Monetowi.

—o—

aby nosił zawsze tę chusteczkę, **w czasie swego pobytu w Marsylji.**

— **Zapewne będą pana oczekiwać na dworcu w Marsylji?**

— **Tak jest,** odpowiedział pan **Malardin. Prawdopodobnie mój zastępca w Marsylji.**

— Otóż prosiłbym bardzo, abyś pan mi sprawił tę przyjemność i włożył na szyję tę chusteczkę, gdy będziesz wysiadał z pociągu. będę szczęśliwy, gdy usłyszę, jak pański zastępca będzie podziwiał ten piękny szalik, a pan mu na to odpowie: „to pierwszy wyrób firmy Nicasse z Avignonu.

— Nicasse. Zapamiętam sobie to nazwisko, odpowiedział z uśmiechem pan Malardin.

W kilka chwil później, pan Nicasse powstał z miejsca i wyszedł na korytarz. Upłynęło pół godziny, a on nie powracał. Pan Malardin począł go szukać, jakkolwiek nie miał mu nic specjalnego do powiedzenia. Nie ujrzał jednak w żadnym przedziale pierwszej klasy brodatego mężczyzny. Na drzwiach, wiodących do dyskretnego lokalu, widniał napis: zajęty. Pan Malardin, pogrążony w zamyśleniu, zatrzymał się kilka chwil w pobliżu, z czołem przyciśniętem do szyby okna... Po chwili wyszedł z owego lokalu jakiś jegomość z twarzą całkiem gładko ogoloną. Gdzież u djabła mógł się podziać ten pan Nicasse?

...Może zaszedł do jednego z wagonów drugiej klasy, gdzie miał się z kim widzieć? ...Byłoby to niegrzecznem natrętnem śledzić go... Pan Malardin wrócił tedy do swego przedziału, usadowił się wygodnie na swojem pierwotnem miejscu i czytał dalej zajmujący artykuł ilustrowanego tygodnika o zapasach żelaza w Ameryce Południowej. Ten artykuł jednak wymagał do należytego zrozumienia go, pewnego wysiłku umysłowego. Ale pan Malardin był zdolny do takiego wysiłku jedynie w swojem biurze, otoczony dzielnym sztabem podkomendnych.

(Dok. nast.).

—o—

Z muzyki.

Koncert Jugosłowiańskiego Chóru Akademickiego.

Lwów, 15 marca.

W zapełnionej po brzegi sali Polsk. Tow. muz. witała publiczność lwowska w piątek 13 b. m. owacyjnie sympatyczną drużynę śpiewacką „Obilicz“, która przywiozła nam ze swej pięknej, skąpanej w słońcu Południa ojczyzny, dar najcenniejszy — zapewnienia serdecznej przyjaźni pobratymczego dzielnego narodu — a ponadto obfitą wiązankę pieśni ludowych i oryginalnych, z dziedziny jugosławiańskiej twórczości kompozytorskiej utworów.

Od pierwszej chwili zapanował w sali koncertowej nastrój odświętny i uroczysty: pod kierownictwem swego dyrygenta p. Lavra Mataczicza (dyrektora opery w Białogrodzie) odśpiewał chór mieszany „Jeszcze Polska nie zginęła“, a następnie hymn jugosławiański. Po entuzjastycznych oklaskach, jakie wywołało „wstępne słowo“, wygłoszone z przejęciem przez wszystkich wykonawców a capella (ilość śpiewaków obojga płci jest bardzo poważna i nie odbiega daleko od cyfry 100), przystąpili koncertanci do wykonywania swego obszernego programu, podzielonego na trzy części. Na nagłówku pierwszej widniał napis: „Harmonizowana narodna pesma“ (pieśń ludowa harmonizowana), drugą zatytułowano „Umetnicka pesma“ (pieśń artystyczna), a do trzeciej dołączono objaśnienie „Obratena narodna pesma“, czyli: pieśń ludowa opracowana. Z tych skrupulatnych podziałów i nagłówków wyziera już poważny sposób ujęcia swej działalności przez koncertantów, popularyzujących oryginalne na wskróś i po części nadzwyczaj interesujące okazy rodzimej twórczości za pomocą wykonania na estradach zagranicznych.

Liczne — jak to już zaznaczyłem — chóry Tow. „Obilicz“ odznaczają się uznania godną sumą głosów wydatnych i nacechowanych sympatycznem brzmieniem intonują nienagannie i wykazują — dzięki staraniom energicznego, pełnego temperamentu i werwy artystycznej dyrygenta — imponującą pewność na punkcie rytmiki. Niemniej podnieść należy, że składający się widocznie z jednostek bez wyjątku muzykalnych ten zespół (ich pamięć jest nieomylna a materjał nutowy w ręku przeważnie zbyteczny) okrasza swe interpretacje dość subtelnymi pod względem dynamiki odcieniami i nadaje niezwykle oryginalnym zwrotom harmonicznym jugosławiańskiej pieśni ludowej za pomocą dostosowanego do chwili i rodzaju utworu brzmienia zbiorowego, cechy zawsze charakterystyczne, nieraz olśniewające słuchaczów na podstawie efektów wokalnych jakichś nowych, zupełnie odrębnych od przeciętnych popisów choralnych. To pieśń z dalekich krajów...

Dzięki tak doskonałej interpretacji odnieśli kompozytorowie, którzy harmonizowali owe pieśni jugosławiańskie (afisz podaje nazwiska: Lotke, Joksimović, Hubad i Zganjec), sukces bardzo znaczny, a jeszcze niewątpliwie poważniejszy przypadł w udziale znanemu już u nas zaszczytnie A Dobronicowi, autorowi bardzo nastrojowej „Uspavanki“ (Kołysanki) i również K. Manojlovicowi, którego utwór (wedle programu: „Orlu; Orie“, dzieło pomysłowe i wykwintnie harmonizowane) cieszył się największem może powodzeniem. Sporo oklasków zaskarbił sobie dyrygent p. Mataczicz, jako kompozytor utworu wykonanego w II. części p. t. „Krajica sna“ („Sen królewny“), zbliżonego ponieką do nowoczesnego kierunku.

Ostatnią część produkcji wypełniły utwory St. Mokranjaca, efektowne, dla chórów bardzo popisowe i wywołujące serdeczne oklaski. Głośne objawy ogólnego w audytorjum uznania zniewoliły chóry Tow. „Obilicz“ do dorzucenia nadprogramowego dodatku.

W objawach uznania i owacjach dla zespołu jugosławiańskiego i jego zasłużonego dyrygenta p. Mataczicza wzięły też czynny udział lwowskie Tow. śpiewackie.

Imieniem Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich przemawiał przez p. Weigl i wręczył dyrygentowi Mataczicowi okazały upominek kwiatowy, na estradzie zjawili się również p.p. delegaci Chóru Technik w i Chóru Akademickiego.

Fr. Neuhauser.

Z życia prowincji.

Wiadomości z Tłumacza.

(Korespondencja własna „Gazety Por.“).

Tłumacz, w marcu.

Czy w Tłumaczu kradną? Od dłuższego czasu w gminach Krzywotuły, Krasiłówka i Tarnowica w powiecie tłumackim powtarzały się kradzieże z włamaniem u zamożniejszych gospodarzy. Mimo natychmiastowej energicznej akcji ze strony miejscowych organów policji, nie udało się wpaść na trop wyrafinowanych sprawców. Dopiero w dniach ostatnich, gdy sprawcy podkopawszy się do komory Jana Iwankiewicza z Krasiłówki, jakoteż Iwana Pidura z Krzywotuł. skradli rozmaite rzeczy, wart. około 600 zł., pow. komenda P. P. w Tłumaczu wydając natychmiast odpowiednie zarządzenia, poleciła post. P. P. w Hostowie i Ottynji przeprowadzić śledztwo zmierzające bezwarunkowo do ujawnienia sprawców. Aresztowano ich niebawem. a są to znani zawodowi złodzieje Turczyna Pawel z Grabieża i Gawaryn Wasyl z Krasiłówki. Odstawiono obu do sądu pow. w Ottynji.

Kronika bohorodczańska.

(Od naszego korespondenta).

Bohorodczany, w marcu.

W numerze 7093 „Wieku Nowego“, a także w innych dziennikach lwowskich ukazała się przed kilku dniami korespondencja z Bohorodczan, przedstawiająca stan szkolnictwa w powiecie. Zawiera ona daty odnośnie do rozwoju szkolnictwa, odbudowy szkół, frekwencji walki z analfabetyzmem i pracy samokształceniowej nauczycielstwa na konferenciach miesięcznych. Ponieważ nie wyjaśnia bolesnej strony tutejszego szkolnictwa, którą **jest tendencyjne ruszczenie powiatu,** jest ona nieścisłą i wywołuje wrażenie, że było celem Rusinów użyć prasy polskiej do **odpierania ataków skierowanych przeciwko inspektorowi szkolnemu Kabarowskiemu** za gospodarkę w szkolnictwie.

Czyż nie popiera tego wrażenia twierdzenie, że powiat — już dawniej należał do ostatnich — kiedy? i dlaczego? Czy dlatego, że personal nauczycielski był w 80 prc. polski i pracował pod kierownictwem polskich inspektorów, a dziś w 60 prc. ruski, działa pod przewodnictwem Rusina? Godnem zastanowienia jest używanie prasy polskiej do takich celów, tem bardziej, że nie jest to wypadek sporadyczny. Przed niedawnym czasem i „Kurjer Lwowski“ zamieścił notatkę o kierowniku szkoły w Bohorodczanach, który rzekomo dzieci katuje itp.

Taktyka ta zamierzonego celu nie osiągnie. **Sprawą szkolnictwa powiatu bohorodczańskiego miarodajne sfery zająć się nareszcie muszą,** gdy nie chcą narażać powagi tej gałęzi państwowotwórczej za epizody, jakie miały miejsce wskutek **działalności nauczycielki Kryczkowskiej, lub Koprywyczówne), pozostające pod zarzutem szerzenia agitacji komunistycznej.**

Nowiny z Kałusza.

(Od naszego korespondenta).

Kałusz, w marcu.

Zmiana w komendzie policji. Wskutek wniesionej własnej prośby przeniesiony został do województwa krakowskiego komendant policji powiatowej komisarz p. Eugenjusz Haas. Społeczeństwo kałuskie z żalem żegna dzielnego i niezwykle sprężystego urzędnika, który w ciągu 3-letniego pobytu zaprowadził w powiecie ład i porządek zyskując sobie jak najszersze sympatje jako urzędnik i obywatel. Dziwić się należy, że województwo i okręgowa komenda policji zgodziły się tak łatwo na ubytek zdolnego urzędnika, tembardziej, że brak ludzi właściwych na odpowiedzialnych stanowiskach zaczyna być u nas regułą.

Zagadkowa śmierć.

Trup hucuła zabitego kulą „dum-dum“.

(Od naszego korespondenta.)

Kołomyja, w marcu.

We wsi Kosmacz, pow. Peczeniżyńskiego wykryły władze policyjne **zwłoki hucuła z przestrzeloną głową.** Dotychczas jeszcze nie zdołano ustalić szczegółów zabójstwa: **prawdopodobnie jest to ofiara jakichś krwawych porachunków wiejskich.** Śmierć została spowodowana **kulą karabinową typu „dum-dum“.** Śledztwo w toku.



SZACH PERSKI WRACA DO OJCZYZNY.

Szach perski, który przez 2 lata podróżował po Europie, postanowił obecnie wrócić do kraju i zasiąść ponownie na opuszczonym tronie. Ostatnio szach przebywał stale w Nicei, gdzie posiadał własny pałac i dość liczny dwór.

Ojciec rodziny w roli Kuby-rozpruwacza.

Powiesił się w więzieniu.

Berlin, w marcu.

(+) W ubiegłym tygodniu dokonano tu morderstwa na pewnej dziewczynie lekkich obyczajów. Jako sprawcę aresztowano 37-letniego robotnika Wörpla, który w międzyczasie ponadto dokonał gwałtu na pewnej kobiecie. Wörpel w więzieniu powiesił się. Wszelkie poszlaki wskazują, że był on sprawcą wielu morderstw seksualnych, jakie w ostatnich czasach stały się plagą Berlina. Dodać należy przytem, że Wörpel miał żonę i dzieci i wiódł przykładne życie rodzinne. Jednakże pierwsza jego żona zmarła wśród zagadkowych okoliczności, co pozwala mniemać, że i ona stała się ofiarą Wörpla.

NADESŁANE.

We śnie przeszedł 80 klm.

Londyn, w marcu.

(+) Donoszą z Melbourne (Australja) o niezwykłym wypadku: Zawiadowca stacji Rodgers nagle zniknął. Ponieważ obawiano się, że padł ofiarą zbrodni, kilku ludzi wybrało się w autach na poszukiwanie. Zaginionego znaleziono w odległości 80 klm. od stacji. Siedł spokojnie, trzymając w ręku laskę i manierkę z wodą. Jak się okazało, był on pogrążony w śnie, podobnym do lunatycznego i w tym stanie odbył całą drogę. Stan ten nastał u niego od chwili, gdy na stacji wybuchł pożar. Odtąd Rodgers często popadał w lunatyczne znieruchomienie. Nieszczęśliwca zabrano autem do domu i oddano pod opiekę lekarską.

Desperacja atlety.

„Żelazny Zygmunt“ chciał się zastrzelić na cmentarzu.

Warszawa, w marcu.

(+) Od pewnego czasu popisuje się w cyrku tutejszym znany artysta Zygmunt Breitbart, z pochodzenia Łodzianin. Produkcje tego człowieka o stalowych mięśniach budzą ogólny podziw. Jak wiadomo, wytrzymałość jego klatki piersiowej jest tak wielka, że może na niej unieść (w pozycji leżącej) cały welodrom, w którym dwóch cyklistów odbywa produkcje i t. p.

Ale ten silny Samson ma swoją słabą stronę: Jest nią własny ojciec, mieszkający w Łodzi i hołdujący nadmiernie Bachusowi. Z tego powodu między nim a synem dochodziło nieraz do przykrych zajść. Onegdaj atleta przybył do Łodzi, by odwiedzić grób matki. Stary Breitbart dowiedziawszy się o tem, przyszedł również na cmentarz. Między ojcem a synem powstała kłótnia w trakcie której młody Breitbart wydobył rewolwer i chciał odebrać sobie życie, czemu jednak przeszkodzili obecni.

Jak widać, czasem można mieć stalowe mięśnie, a przytem dość słabe nerwy...

Najstarszy grobowiec egipski.

Londyn, w marcu.

(+) Nowy grób faraonów, o którego odkryciu doniosły depesze, znajduje się u końca korytarza długości 150 stóp. W grobie tym znaleziono trumnę alabastrową. Obok trumny znajdowała się tablica z napisami, wśród których odczytano napisy Feneferu Snofru, pierwszego króla IV dynastji, przodka dynastji Cheopsa. Jest to, zdaje się, grób członka rodziny królewskiej, względnie jakiegoś dygnitarza, choć nie jest wykluczone, że w grobie tym spoczywa sam król. Dr. Gardiner, znany egiptolog, oświadczył, że grób pochodzi z czasu, w którym wznoszono Piramidy. Król Feneferu prawdopodobnie jest pochowany koło piramidy Meidum. Niezależnie jednak od tego, czy ma się do czynienia z grobem króla, czy też dygnitarza, odkrycie jego jest bardzo ważnem zdarzeniem.

Wielki skandal na małym dworze.

Walka Anglików z barbarzyńskiemi zwyczajami w Indjach. — Maharadża Indore wyłamał się z pod tego zakazu. — Egzekucja krwawa przeszła swem okrucieństwem wszystkie dawniejsze.

Londyn, w marcu.

Donoszą z Kalkuty (w Indjach), że wydarzył się na dworze maharadży Indore wielki skandal, który wzbudził wśród miejscowego społeczeństwa angielskiego szalone oburzenie. Mianowicie, jak wiadomo, w Indjach w czasie, gdy kraj ten był jeszcze niepodległym, używano wszędzie słoni do tracenia zbrodniarzy. A działo się to nawet do niedawna jeszcze w tych prowincjach, które zachowały ślady niezależności.

Anglicy w miarę umacniania swoich wpływów, występowali przeciwko temu barbarzyństwu coraz bardziej stanowczo podobnie, jak przeciwko innym okrutnym zwyczajom tubylców, jak np. palenie wdów wraz z zwłokami mężów, albo też wrzucanie trupów do Gangesu. Zwyczaj tracenia skazańców przez słonie tępili Anglicy tembardziej, że egzekucje te odbywały się z niesłychanem okrucieństwem. Mianowicie słonie używane do spełniania roli katów tresowano w ten sposób, że zależnie od stopnia winy albo od razu zabijały skazanego, albo też powoli gruchotały mu członki jeden po drugim, zabijając go dopiero wśród strasznych męczarni na końcu.

Otóż maharadża Indore, jeden z najbogatszych i najbardziej wpływowych władców indyjskich, otaczający się z niezmiernym przepychem a przytem, jak się zdawało, przejęty zupełnie kulturą europejską, obecnie skazał jednego ze swych dworzan z powodu jakiegoś błahego przewinienia na śmierć zapomocą zdeptania przez słonia. Zanim władze angielskie się o tem dowiedziały i zdołały temu przeszkodzić, egzekucja się już odbyła, a przeszła swojem okrucieństwem wszystko, co dotąd się w tej mierze zdarzyło. Mianowicie „zbrodniarza“ rozebrano do naga, związano mu ręce w tył i przyczepiono go na długim łańcuchu do jednej z przednich łap słonia. Potem pędzono rozszalałe zwierzę po skalistych drożynach podmiejskich. Wleczona tym sposobem nieszczęśliwa ofiara barbarzyńskiej sprawiedliwości zamieniła się w końcu po najstraszliwszych mękach w krwistą brudną i prawie bezkształtną bryłę — wciąż jeszcze jednak żywą. Dopiero wówczas maharadża Indore dał rozkaz zakończenia egzekucji, co odbyło się w ten sposób, że słoń rozgniótł nieszczęsnemu dworzaninowi głowę przednią łapą. Egzekucja ta odbyła się przy olbrzymim natłoku poddanych barbarzyńskiego maharadży, policja zaś angielska przybyła dopiero po jej ukończeniu i musiała się zadowolić jedynie wytoczeniem śledztwa maharadży. Rzecz prosta, że kara, która spotka barbarzyńskiego królika, ze względu na jego wpływy i pozycję społeczną będzie minimalna.

Rycina zamieszczona w dzisiejszym dodatku ilustrowanym „Gazety Porannej“ przedstawia maharadżę Indore siedzącego na słoniu królewskim, którego przybrano z całym przepychem właściwym Wschodowi.

Człowiek jako maszyna elektryczna.

Trudno twierdzić, jakoby nie było lepszych dynamomaszyn.

Lwów, 14. marca.

Jeśli serce ludzkie uznamy za pompę ssąco-tłoczącą, to okaże się, iż praca tej pompy w przeciągu 24 godzin daje efekt równy sile, której potrzeba do posunięcia 38 klgr. o 1 klm. Praca płuc w tym czasie równa się sile potrzebnej do posunięcia $6\frac{1}{2}$ klgr. o 1 klm. Razem tedy wzięta akcja serca i płuc równa się efektowi motoru o $3\frac{1}{2}$ Watt. Motor taki może zapalić żarówkę o sile 2 świec. Efekt zatem, widzimy, niezbyt imponujący.

Nie dziw też, że człowiek, zamiast energję swego organizmu obracać na dostarczenie sobie skąpego światła, po prostu nierównie jaśniejsze światło z elektrowni, a siły swe wyzyskuje dla innych, trochę ważniejszych celów.

Sypia tylko na powietrzu.

Miljarder może sobie i na to pozwolić, oczywiście, jeśli jest kawalerem. — Cudowne łóżko Doherty'ego. — Innych podróży nie zna, jak tylko w łóżku na dachu.

Jeden z najbogatszych ludzi w Ameryce, Henry L. Doherty, ma mieszkanie na dachu olbrzymiego gmachu w N. Jorku, mieszczącego przedsiębiorstwo tego krezusa. Doherty jest starym kawalerem, co w łączności z kolosalną fortuną, popycha go do różnych dziwactw.

Przez amfiladę 17 pokoi, stanowiących schron Doherty'ego przebiegają szyny, wiodące z ostatniego pokoju wprost na dach gmachu. Ten ostatni pokój jest tz. sypialnią miljardera-dziwaka — „t. z.“, gdyż on nigdy tam nie sypia. Lecz w pokoju tym jest łóżko, prawdziwie cudowne łóżko Doherty'ego. Ułożywszy się w niem, pociska on guzik i łóżko jedzie szynami przez amfiladę pokoi wprost na dach budynku.

Tam to sub Jove Doherty używa — w razie pogody — słonecznych kąpieli we dnie, w nocy zaś śpi, szczęśliwy, że nie potrzebuje narzekać na nieznośny zaduch pokojowy.

Rok ma mieć 13 miesięcy.

Reforma kalendarza projektowana przez Ligę Narodów.

Genewa, w marcu.

Niezależnie od spraw politycznych, które tyle przynoszą jej kłopotów, Liga Narodów znajduje jeszcze czasu dla spraw innych, których związek z uszczęśliwieniem ludzkości wydaje się dość problematycznym.

Zmysł konserwatywny, tkwiący w każdym człowieku, możnaby powiedzieć kiwa głową (gdyby zmysły miały głowę), nad wiadomościami dochodzącemi z błękitnego wybrzeża genewskiego w projektowanej jakoby przez Ligę Narodów reformie kalendarza. Przez tyle wieków rok dzieliła ludzkość na 12 miesięcy, a teraz ma to uledz zmianie. Dlaczego? 12-ka, taka sympatyczna cyfra! Już Babilończycy kochali się w niej na zabój, a chrześcijaństwo na dowód żywotności tej sympatji wyniosło dwunastkę do godności cyfry apostolskiej. W kalendarzu dotychczasowy podział zapewniał bodaj niejakie urozmaicenie. Dzięki jemu Wielkanoc przypada co roku na inny dzień, a za nią i szereg dalszych świąt od Wielkanocy zależnych zmienia swe pozycje. Tym sposobem każdy rok kryje w sobie do pewnego stopnia niespodzianki, — a wiadomo zaś, jak chętnie witamy każdą niespodziankę, o ile jest miła.

Teraz ma to uledz zmianie. **Miesiące pójdą pod strychulec. Każdy liczyć będzie po 4 tygodni, ani jeden dzień więcej! Skutkiem tego rok składać się będzie nie z 12, lecz z 13 miesięcy.**

Miałoby to tę dobrą stronę, że bez żadnych próśb i targów każdy dostałby co roku 13-tą pensję, a każdą pensję rozkładanoby na 28, nie 31 dni. Zarazem jednak projekt kryje w sobie sporo różnych „ale“. Członkowie komisji Ligi są bardzo odważni, narzucając trzynastkę, która trwać miałaby cały miesiąc. Ileż w owym miesiącu najedzą się strachu wszyscy trzynastkofoby, a przecież imię ich — legion!

Skoro zaś o imieniu już mowa, jakie imię opiewać ma tego nowego miesiąca? Trzeba będzie urządzać plebiscyty, by go ochrzcić w myśl życzeń większości. Gotowo zaś, jak każdy plebiscyt doprowadzić jeszcze do zatargów. Bóg wie, jakich.

Zobaczymy, czy Liga Narodów, rozpatrująca kwestję reformy kalendarza, ulęknie się przecież swego projektu na myśl o konsekwencjach, które pociągnęłoby za sobą podłożenie miny pod stary kalendarz.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Niedziela 15. bm. o g. 12 w południe odczyt Siedleckiego pt. „Polska w komedjach Fredry“.

Niedziela 15. bm. o 3 popoł. „Sen nocy letniej“ (ceny popularne).

Niedziela 15. bm. „Wesele Figara“ (50% zniżki).

Poniedziałek 16. bm. „Lisetta“.

Wtorek 17. bm. „Twórca“, sztuka w 4 aktach H. Müllera (premiera).

TEATR NOWOŚCI:

Niedziela 15. bm. „Hrabina Marica“.

Poniedziałek 16. bm. „Agri“.

Wtorek 17. bm. „Agri“.

TEATR MAŁY:

Niedziela 15. bm. „Spadkobierca“.

Poniedziałek 16 bm. „Spadkobierca“.

Wtorek 17. bm. „Spadkobierca“.

*

Na dzisiejszy, tj. niedzielny odczyt Siedleckiego pt. „Polska w komedjach Fredry“ resztę biletów sprzedaje Kasa T. Wielkiego. Odczyt rozpocznie się punktualnie o 12 w południe.

„Twórca“ H. Müllera. Dzieło to, które ujrzymy po raz pierwszy we wtorek na scenie Teatru Wielkiego, należy do jednych z najzdolniejszych we współczesnej dramatycznej literaturze niemieckiej. Nad „Twórca“ pracował długo reżyser Żytecki, grający tytułową rolę, w której ma wielkie pole do popisu. Scenę urządza insp. Stahl, który specjalnie buduje wykładową salę uniwersytecką.

60 przedstawienie „Hrabina Marica“. Dziś tj. w niedzielę odbędzie się 60 przedstawienie tej pięknej operetki w premierowej obsadzie z niezrównaną Miłowską, Kuligowskim, Tatrzańskim, Rapacka, Kowalskim i in.

—o—

—o—

—o—

Rekolekcje wielkopostne w kościele OO. Jezuitów — II serja dla pań rozpocznie się w poniedziałek 16. bm. Codzień przez cały tydzień o godz. 6 pop. nauka i krótkie nabożeństwo.

Tow. Polskiego Żałobnego Krzyża zaprasza swych członków i sympatyków na walne zgromadzenie, które odbędzie się w środę dnia 18. marca 1925 o godzinie 11 przedpołudniem w Urzędzie Opieki nad grobami wojennymi (gmach Województwa III. p. drzwi 226).

Program Kasyna i Koła lit. art. na bieżący tydzień. Wtorek 17. bm. godz. 19.30 lit. wieczór dyskusyjny. Prof. dr. Konstanty Chyliński: Obecna reforma uniw. studjów filozoficznych. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości. Czwartek 19 bm. g. 19.30 koncert śpiewaczki Wandy Wermińskiej przy współudziale prof. Witolda Friemanna

Wykład w kongregacji kupieckiej. We wtorek dnia 17 marca o godz. 7.30 wieczór w Kongregacji Kupieckiej we Lwowie przy ul. Czarnieckiego nr. 1 II. piętro wygłosi uproszony Wny pan prof. Petyniak Sanecki wykład pod tytułem: „Obecne stosunki gospodarcze Polski i ich ocena. Produkcja, handel, bilans handlowy.“ Na wykład zaprasza się kupców, młodzież handlową i osoby z chrześcijańskich sfer handlowo-przemysłowych. Wstęp wolny.

Czarni—Biali. Zapowiedziane na niedzielę 15. bm. o godz. 11 przed poł. na boisku I. L. K. S. Czarni zawody towarzyskie Czarni—Biali nie odbędą się z powodu nieodpowiednich warunków atmosferycznych

Nowy przełożony stow. introligatorów. Z dniem 9. marca br. objął urzędowanie w stowarzyszeniu przem. introligatorów p. Kazimierz Witski, wybrany na okres 3-letni przełożonym i p. Mikołaj Krzywiecki jako zastępca przełożonego.

Tow. naukowe we Lwowie. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się we wtorek dnia 17. bm. o g. 5 pop. Seminarjum prawa kościelnego (Uniwersytet stary gmach). Porządek dzienny: Czł. przyb. dr. H. Polaczkówna: Herbarz flamandzki i jego znaczenie dla heraldyki i kultury polskiej.

Niedzielne hygjeniczne wykłady popularne. W niedzielę 15. bm. o 11 przedpoł. wygłosi w kinoteatrze „Kopernik“ dr. Anna Mikiewiczówna wykład pt. „Hygjena dziecka w wieku szkolnym“.

(—) Ujęcie złodziela. Za kradzież żelaza na szkodę Włodzimierza Szaszkiewicza zam. przy ul. Krupiarskiej 19, aresztowano Stanisława Szubelaka.

(—) Krwawa bójka dwóch majstrów. Eliasz Janczer, majster stolarski, zam. przy ul. Weteranów 6 i Mozes Amtner, zam. przy ul. Weteranów 8, wszczęli wczoraj między sobą sprzeczkę w sprawie zegarka, podczas której Amtner uderzył Janczera pochwą od szabli po głowie, zadając mu ciężką ranę. Pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu pozostawiło go w opiece domowej.

(—) Unieszkodliwienie awanturników. W Pasażu Mikolascha, Tadeusz Bryk i Julian Klimczak, upiwszy się wczoraj, wszczęli wielką awanturę, tak, iż policja była zmuszona celem uspokojenia ich osadzić w areszcie.

(—) Zagadkowy zgon noworodka. Marja Korpiak, służąca, zam. przy ul. Janowskiej 63, przed 3 tygodniami powiła nieślubne dziecko, które w dniu wczorajszym nagle zmarło. Z polecenia lekarza dzielnicowego odstawiono zwłoki do instytutu medycyny sądowej, zaś policja wszczęła dochodzenia.

(—) Nieszczęśliwy wypadek wskutek własnej nieostrożności. Zygmunt Słowiński, zam. przy ul. Marcina 30, zajęty w firmie przewozowej Świątka, wskutek własnej nieostrożności wpadł pod wóz ciężarowy, tak, że koła zmiażdżyły mu prawą nogę.

(—) Kradzieże. Na szkodę Macieja Borudana, zam. przy ul. Nowy Świat 4, skradziono przed kilku dniami z mieszkania 3 metry materji wart. 18 zł. — Ze sklepu komisowego Fr. Krzyżanowskiego przy ul. Sienkiewicza 5, niejaka Marja Leśk usiłowała skraść parę bucików damskich, została jednak schwytana. — Na szkodę Macieja Landaua, zam. Kopernika 16, skradziono z biura Banku Wschodniego Tow. Handlowego parę półbucików wart. 45 zł.

Z dziedziny mody.

Nowości w kostjumach i płaszczach.

Dwa rodzaje kostiumów. — Płaszcze jedwabne. — Nowe materjały.

Lwów, 15. marca.

Jakkolwiek sezon zimowy w przyrodzie przedłuża się nadspodziewanie, niemniej świat mody stoi już pod bronią dla przywitania wiosny i żadna z eleganckich kobiet nie może opóźniać przysposobienia toalet na nowy sezon, bo niewiadomo jak już prędko zimowe przymrozki ustąpią miejsca wiosennemu ciepłu, a wtedy nie czas dopiero na namysł — trzeba odrazu wystąpić w pełnym rynsztunku.

W pierwszej linji należy myśleć o kostjumach i płaszczach wiosennych.

Jakkolwiek ogólna tendencja mody zdąża do rozszerzenia dolnego obwodu sukien, niemniej w kostjumowych spódniczkach obowiązuje wązkość sylwetki. Dlatego utrzymują się nadal zupełnie wązkie spódniczki z jednej szerokości materjału — a obok nich występują spódniczki plisowane lub też z wpuszczanymi fałdami, co pozwala na większą swobodę ruchu, a pozornie nie rozszerza dolnej linji.

Żakiety utrzymują się w dwóch typach: — długich casaque, lub angielskich krótkich tailleur. Dość dużą zmianę widzimy w kołnierzach. Wielkie wzięcie mają kołnierze medycejskie, wysoko wzniesione z tyłu, a odgięte ku przodowi. Drugi ulubiony rodzaj stanowią kołnierze męskie, obkładane aksamitem. Z materjałów wełnianych najulubieńsze na kostjumy są nadzwyczaj miękkie materjały tzw. kacha. Wypierają one z powodzeniem rypsy i gabardyny.

Obok płaszczów wełnianych, których krój niewiele różni się od sezonu poprzedniego z tem tylko, że częściej występują w nich rozszerzające dół godety i falbany en forme, bardzo noszone będą wszelkiego rodzaju płaszcze jedwabne.

O płaszczach z crepe georgette pisałam już poprzednio. Lecz i inne materjały jedwabne wchodzą tu w rachubę, szczególniej zaś ulubione będą tkaniny poprzecznie prążkowane jak otomany, rypsy jedwabne, épinglé, popeliny i t. p. Okrycia te nadzwyczaj podatne i owijające miękko linję ciała nie potrzebują bogatych ozdób. Najwięcej stosuje się tu plisy z tego samego materjału tylko inaczej ciętego, zakładki i inkrustacje, co daje efekty dystyngowane i dyskretne. Rinoze i obramowanie z piór zastępują miejsce futer, a w szczególności tak ulubionych w zeszłym sezonie obszyć z futer małpich.

Na płaszcze trotteur oraz podróżne niezastąpiony pozostaje nadzwyczaj praktyczny woerwat, alpaga, marocain i abetland. Materjały w kraty mieszane z gładkim dają bogatę skalę kombinacji. Guziki, ozdobne ściegi, aplikacje z materji i ze skóry tworzą najszykowniejsze przybrania. Jako jedną jeszcze nowość w materjałach na płaszcze należy zanotować t. zw. crepaftas, tkanina cienka i gęsta, będąca czemś pośredniem pomiędzy taftą a krepą. Nadaje się ona wybornie jako prochownik lub płaszcz do powozu lub auta.

—o—

Osobiste. Powszechnie u nas znany przemysłowiec p. Leopold Haas z Wiednia, został niedawno temu przez rząd austrjacki odznaczony tytułem „radcy komercjalnego“ w uznaniu olbrzymich zasług na polu handlu i przemysłu. Dodać należy, że również w naszem mieście przy ul. Legjonów 3, znajduje się oddział tego tak poważnego przedsiębiorstwa.

—o—

ZE ŚWIATA

Muzyk Moszkowski żyje. Z Paryża donoszą: Podana przez tutejsze dzienniki wiadomość o zgonie Maurycego Moszkowskiego polega na pomyłce, ponieważ zmarł w Paryżu pewien obywatel tego samego nazwiska i imienia co słynny muzyk.

(+) Tragedja włoskiego arystokraty. Młody markiz Mira w Palermo kilku strzałami z rewolweru ciężko zranił swą macochę, z którą utrzymywał stosunek miłosny. Scena ta rozegrała się przy łożu konającego margrabiego Miry. Młody desperat, zraniwszy macochę, strzałem w skroń odebrał sobie życie.

(+) Ibanez i Unamino zostali przez generalnego prokuratora w Madrycie wezwani do zjawienia się, jako oskarżeni o obrazę majestatu i podburzanie do buntu. W razie niejawienia się zostaną uznani za buntowników.

Szefem sztabu generalnego armji sowieckiej został mianowany Kamieniew, zaś zastępcą Pukaczow, b. dowódca armji czerwonej na Kaukazie.

Drugi proces o zamordowanie Rathenaua. Nadprokurator Rzeszy odrzucił wniosek o wstrzymanie postępowania karnego przeciw fabrykantowi Kuechenmeistrowi, oskarżonemu o współudział w zamordowaniu Rathenaua. Drugi proces o zamordowanie Rathenaua odbędzie się prawdopodobnie z początkiem maja przed trybunałem Rzeszy.

Smutny rekord. Epidemja samobójstw we Wiedniu osiągnęła w lutym rekord. Ilość usiłowanych i dokonanych samobójstw doszła do liczby 179 i przewyższyła o 30 ilość styczniową, która dotąd była najwyższą.

—o—

Z sali sądowej.

O zbrodnię zdrady głównej.

Odroczona rozprawa.

Lwów, 15. marca.

(t.) Wczoraj miał się odbyć dalszy ciąg rozprawy przeciwko Stanisławowi Iwanowskiemu oskarżonemu o zbrodnię zdrady głównej z par. 58. Z powodu niedyspozycji przewodniczącego, s. Anglelskiego, rozprawa się nie odbyła i została odłożona na jutro.

Rozprawa bez oskarżonych

Lwów, 15. marca.

(t.) Rozprawa przeciwko szajce szpiegowskiej, odbywa się bez przerwy bez osobistego udziału oskarżonych, którzy na rozprawę nie chcą się jawić. W tych warunkach obrońcy oskarżonych pracę mają bardzo utrudnioną. Rozprawa potrwa jeszcze tydzień.

—o—

Giełda handlarzy żywym towarem.

Operowanie podstępnymi anonsami. — Dostawa do państw bałkańskich i południowej Ameryki. — Potworny list.

Paryż, w marcu.

W Strassburgu odkryto formalną giełdę handlarzy żywym towarem. Wydało to się dzięki aresztowaniu niejakiego Argenda, który jako wspólników swych wymienił dwu rycerzy lekkiego przemysłu, Matthisa i Thioliera.

Strassburska giełda łowców dziewcząt zajmowała się głównie dostawami do państw bałkańskich i południowej Ameryki. Argend i Matthis pochwyceni zostali w wagonie kolejowym, gdy wieźli dwoje nieletnich dziewcząt do Hamburga. Za pomocą podstępnych anonsów udało się im było przedtem około 50 dziewcząt w wieku od 16 do 18 lat wywieźć do Ameryki.

Przy Argendzie znaleziono list, w którym „przyjaciel" uprasza go, by, jeśli ma świeży towar, przybył z nim do Hamburga na tamtejszą „giełdę". Poprzedni transport, pisze łotr dalej, mimo szalonych trudności, udało mi się wyekspedjować do San Francisco. Tam **dziewczęta mogą sobie, ile zechcą, krzyczeć i wzywać pomocy ojca i matki.**

—o—

Z życia ekonomicznego

SPADEK CEN NA GIEŁDZIE W CHICAGO.

Chicago, 14. marca. (Tel. G. P.) Wczorajsza giełda zbożowa była terenem burzliwych zajść. Cena pszenicy spadła z 181 i ćwierć na 171. Przyczyną spadku są deszcze, które wpłynęły ujemnie na kresencję. Giełda została zamknięta cyfrą 166 i ćwierć, co oznacza spadek o 15 centów.

—o—

Giełdy obce.

GIEŁDA WIEDEŃSKA 14. bm.:

Akcje: Zielemewski 195, Apollo 695, Fanto 192, Karpaty 143 ½, Galicja 1260, Schodnica 187, Siersza 61¼, Kompas 174, Goleszów 580, Portland cement 318, Lumen 760, Nafta 155, Mraźnica 37, Tepege 20100.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 14. marca. Paryż 26.72, London 22.81, N. Jork 518¾, Włochy 21.07, Berlin 123, Wiedeń 73.00, Praga 15.40, Warszawa 100, Budapeszt 07.2, Białogród 8.35, Bukareszt 2.55.

Obroty prywatne.

Lwów, 15. marca.

Wczoraj przez dzień ekka z ziżka. Obrót słaby. Wieczorem obroty liczne lecz tylko w dolarach. — Kursa mocniejsze. Dolary amerykańskie 5.18·75 do 5.19. Dolary kanadyjskie 5.15·50 do 5.15 75.

Panna pod nogami nosorożca.

Wybrała się na odkrycie nowych dziwów w głąb Afryki, a znalazła śmierć. — Przy tej sposobności nie obeszło się i bez drugiej ofiary.

Paryż, w marcu.

Pisma tutejsze donoszą, że w Nairobi w Afryce wschodniej zginęła tragiczną śmiercią przyrodniczka, p. Green.

Miss Green przebrnęła szczęśliwie przez ostępy Afryki centralnej od belgijskiego Kongo aż poza góry Kenya i docierała właśnie do wschodnich wybrzeży wspomnianej części świata.

W Nairobi wybrała się dla poznania okolicy do pobliskich lasów. Zaledwie jednak weszła w gąszcz, wypadł z krzaków potężny nosorożec. Miss Green miała z sobą tylko drobno-kalibrowy karabin repetjerowy. Dała też z niego 8 strzałów do groźnego zwierza. Poraniony nosorożec rzucił się na pannę Green, powalił ją na ziemię i potratował na śmierć.

Potem rozszalały z bólu, wypadł na drogę, przez którą, wolno pod górę, jechał automobilem pewien kapitan angielski z żoną. Oficer zeskoczył z pojazdu, by osłonić sobą towarzyszkę. Nosorożec nadział go na róg i zabił. Żonie kapitana udało się ujść w automobilu.

Nasze korespondencje

Urugway contra Paryż.

Urugwaj bije nadal, jak na Olimpjadzie! — Francuzi dzielnie bronili swego honoru. — Skład drużyny i skład widzów, zwłaszcza lwowskich. — Gracze fruwali wraz z piłką. — Bramkarz, mający 5 par rąk. — W napadzie francuskim wyróżnił się... Anglik. — Jeszcze raz wołanie: propagandy, jak najwięcej propagandy!

(Korespondencja własna „Gaz. Por.").

Paryż, 11. marca.

Była to piękna gra, stanowiąca powtórzenie wielkich zapasów olimpijskich. Nacional-Club z Montevideo przyjechał do Europy z drużyną, w której znajduje się 8-miu olimpijczyków. Nie wiem, czy sympatyczni gracze dotrą daleko w swojem tournée po Europie, ale na wszelki wypadek posyłam ostrzeżenie: drżyjcie wszystkie narody, bo Urugway bije, jak na Olimpjadzie.

Francuzi, którzy w zeszłym roku dostali od zamorskich przybyszów 1:5, byli z góry przygotowani na przegraną. Postanowili jednak wyjść z honorem. Rzeczywiście reprezentacja Paryża spełniła godnie swe zadanie.

O tym meczu możnaby dużo napisać, albo ograniczyć się do podania wyniku. Obierając drogę pośrednią, podam garść szczegółów najbardziej, (nb. mnie!) interesujących.

A więc najpierw składy. Skład drużyny Montevideo: bramkarz: Mazzali, obrona, Foglino, Arispe, pomoc: Zibechi, Carreras, Andrade (murzyn), napad: Urdinaran, Scarone, Petrone, Castro, Romano. Paryż nie znał jeszcze Carrerasa, Castro i Romano. Skład drużyny paryskiej: bramkarz: Cottenet, obrona: Pollitz (Szwajcar), Vignoli, pomoc: Dauphin, Hugues, Bonnarde, napad: Cordon, Cosselin, Bungan (Anglik!), Barberat, Sentubiry. Skład widzów: Wasz korespondent oraz inżynier Denk ze Lwowa, znakomity bywalec meczowy (utrzymuje, że to widowisko jest bardziej zajmujące niż mecze Pogoń-Lechja). Ze względu na trudności natury technicznej, pomijam nazwiska pozostałych 30 tysięcy widzów.

W ciągu kilku godzin pociągi i autobusy przetransportowały olbrzymie tłumy do wspaniałego Stadionu olimpijskiego w Colombes. Organizacja zawodów nie pozostawiała nic do życzenia. Orkiestra odegrała Marsyljankę bez zarzutu, poczem sędzia Slavick dał znak do rozpoczęcia zawodów. Urugwajczycy, 11 pięknych, atletycznych postaci, ruszyli do biegu. Był to widok bardzo estetyczny. Francuzi z początku przyciśnięci, rychło zebrali ducha i zaczęli nawet napierać. Zdołali do pauzy uzyskać wysoce zaszczytny wynik 1:1, ale źle na tem wyszli, bo po pauzie rozgniewani goście wsunęli im jeszcze 2 „goale". Jednak walka była zacieka aż do końca!

Poziom gry był wysoki i kulturalny. Piłka latała w powietrzu, zupełnie jak na naszych zawodach klasy C. Jednak jak ślicznie umiano ją przenosić. Czasem zdawało się, że gracze mają skrzydła, fruwali razem z piłką. Oczywiście odnosi się to zwłaszcza do Urugwajczyków. Muszę jednak przyznać, że mimo wszystko, więcej mi się podoba krakowska metoda „long-passingu". Gdyby Cracovia składała się z samych Urugwajczyków, grałaby jeszcze piękniej niż oni!

Z poszczególnych bohaterów dnia trzeba przedewszystkiem zapamiętać nazwisko bramkarza Mazzali. Ma on, proszę mi wierzyć, 5 par rąk, z których każdą równie zręcznie chwyta piłkę. Cottenet nie stanowi wprawdzie curiosum anatomicznego, ale bardzo godnie sekundował swemu koledze vis-a-vis. Miał zresztą więcej do roboty i bronił bramki heroicznie. Obrona i pomoc równie dobre po obu stronach. Z napadu francuskiego wyróżnił się Anglik Bungan. Właściwie było conajmniej trzech Bunganów, którzy równocześnie na różnych miejscach toczyli walkę z przeciwnikami. Napad Montevideo szedł bardzo ładnie i bombardował bramkę przeciwników, ale brakowało mu precyzji, którą Urugwajczycy okazali w zeszłym roku. Zresztą jest to dopiero pierwszy mecz gości, nie rozwinęli całej swej umiejętności.

Gra skończyła się wynikiem 3:1 ku ogólnemu zadowoleniu. Tylko Wasz korespondent był zawiedziony, sądził bowiem, że jeszcze padnie co najmniej 5 bramek.

A teraz kilka głębokich refleksji. Jak wielkie znaczenie dla propagandy państwowej ma sport, z tego zdaje się nie wszyscy wybitni mężowie zdają sobie sprawę. A jednak trzeba to już raz zrozumieć. Urugway, nie duży, ale dzielny kraik południowo - amerykański, jest dziś więcej popularny, niż piękna, potężna i... europejska Polska. I trudno określić, kim więcej ma się chlubić ta mała republika, czy swoim przedstawicielem dyplomatycznym Guani, wybitnym i wpływowym członkiem Rady Ligi Narodów, czy swoimi znakomitymi sportowcami, jak Andrade, Mazzali i Arispe.

Krzewski.

Sport

Wawel (Kraków)-Hasmonea (1:1 (1:0)

Lwów, 15. marca.

Wawel: Miary, Nowak, Jasionka; Hyla, Seichter I., Kożuch; Konicki, Seichter II., Nędziński, Węgowski, Schwabenthan.

Hasmonea: Weissmann; Redle, Birnbach II., Schreyer, Mohr, Schneider; Werte, Wolfsthal, Steuermann, Heim, Birnbach I.

Pierwszy występ zamiejscowej drużyny odbył się wśród mroźnego zimna przy akompanjamencie wichury i śnieżnych opadów. Zamarzłe, śliskie boisko stanowiło dla regularnej gry niemałą przeszkodę. Goście krakowscy, rozpocząwszy swój sezon jeszcze przed kilkoma tygodniami, mając po a sobą szereg większych zawodów o wiele szybciej i łatwiej przystosowali się do ciężkiego terenu. Szybkość i zwinność ruchów na zamarzłem boisku jest dowodem, iż trener pamięta o utrzymaniu swych graczy w odpowiedniej kondycji fizycznej. Obok lotnych krakowiaków przedstawiali się gracze lwowscy, w szczególności w pierwszej połowie, jak nieociosane klocy. Również technicznie przewyższali goście z nad Wisły swoich przeciwników.

Główną bronią drużyny Wawelu jest szybkość i ambicja, pociągnięcia taktyczne są naogół prymitywne, jednak, dzięki wyżej wspomnianym walorom, niebezpieczne. Drużyna krakowska nie hołduje przyziemnej grze, przypomina ona raczej system lotnej kombinacji

węgierskiej (półgórą), jaki mieliśmy sposobność obserwować np. u Törekve u. Szybkie przerzucanie piłki z jednego skrzydła na drugie z łatwością wywołuje u nieuważnego przeciwnika konsternację i zamęt. Najlepszą częścią drużyny fioletowych jest bezsprzecznie pomoc z niezmordowanym w zę obylskim Seichte em I. czele. Napad dobry w polu, traci pod bramką rezon i i nie grzeszy zbytnią dyspozycją strzału.

Obrona spisała się dobrze, wykazała czysty daleki wykop, zadanie jej było jednak utatwione dzięki pracowitości pomocy i niezaradności przeciwnika. Bramkarz nie miał sposobności wykazania co umie. Krytyka oparta na jednorazowej obserwacji może być mylna, spodziewamy się że dokładniejszy obraz wartości Wawelu otrzymamy po zawodach z Pogonią.

Grę Hasmonei podzielić musimy na dwa zgoła odrębne perjody. Pierwsze 65 minut rożniło się w zupełności od ostatnich 25. W pierwszym perjodzie przedstawiali się „biało-niebiescy" jako zupełnie rozklekotana maszyna, w której każdy tryb pracuje (?) na własną rękę. Gospodarze absolutnie nie umieli się dostosować do własnego boczka, a szybka, zdecydowana gra gości w zupełności wytrąciła Hasmonejczyków z konceptu. Na wstępie już wspomnieliśmy o niezgrabnych, ociężałych ruchach, dodajmy jeszcze do tego kompletny zanik techniki i opanowanie piłki, a otrzymamy dokładny obraz. W okresie tym zawodził równie dobrze zawodowi „atałachy", jak i gwiazdy w postac Redlera, Schnedra, Mohra i t. p.

Zmiana sytuacji nastąpiła już w drugiej połowie. Wstawienie Hocha na łącznika, Helma na skrzydło i wystawienie Birnbacha I. dodało atakowi lotność. Ambit a gra Hocha pociągnęła i resztę do naśladownictwa. Również i tyły oswoiwszy się z przeciwnikiem zabrały się do systematycznie szej pracy, tak, iż w ostatnich 25 minutach drużyna Hasmonei miały wygląd, przypominający jednolity zespół.

Co do samej gry, to ograniczymy się do stwierdzenia, iż Wawel miał w pierwszej połowie zupełną przewagę. Bramkę zdobył z słusznie podyktowanego rzutu karnego (strzela Nowak). W drugiej połowie zmienne ataki, inicjatywa przechodzi zwolna w ręce „biało-niebieskich", którzy 7 min. przed końcem wyrównywują z rogu strzelonego przez Heima z podrawką Wertera. Wynik 1 : 1 dla Hasmonei szczęśliwy, Wawel zasłużył na zwycięstwo.

N. S.

Dziś, niedziela 15 b. m. 3 30 pop. boisko LKS Pogoń zawody Wawel-Pogoń.

OGŁOSZENIA.

Dyrekcja prywatnego Seminarjum nauczycielskiego koedukacyjnego w Złoczowie ogłasza niniejszem

KONKURS

na następujące posady:

1. **nauczyciela języka polskiego,**
2. „ **historji, geografji,**
3. „ **matematyki i fizyki,**
4. „ **nauk pedagogicznych.**

Do posad tych przywiązane są poborv unormowane ustawą z dnia 9. października 1923. Pierwszeństwo mają siły kwalifikowane. Podania należycie udokumentowane należy wnosić do dnia 1. maja b. r. na ręce Dyrekcji. — Powyższe posady będą do objęcia z rokiem szkolnym 1925/6.

Reflektanci mogą uzyskać bezpłatny urlop z Kuratorjum Okręgu Szkolnego.

W Złoczowie, dnia 4. marca 1925.

Dyrekcja prywatnego Seminarjum naucz. koeduk.
1242 **A. Maksymczuk.**

Krakowiec, dnia 9. marca 1925.
L. 238/25.

Ogłoszenie konkursu.

W gminie tutejszej opróżniła się posada lekarza miejskiego.

Prócz płacy odnośnej, lekarz spełnia funkcje znawcy przy tutejszym sądzie powiatowym i obowiązki lekarza Kasy Chorych. — **Mieszkanie zapewnione.**

Bliższe wiadomości zostaną udzielone bądź pisemnie, bądź bezpośrednio.

Podania należy wnieść najdalej do dnia 1. kwietnia 1925, przy załączeniu curriculum vitae.

1345 **Burmistrz.**

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr. za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny red.: Marjan Machalski.